

DZIENNIK WILEŃSKI

GŁOS WILEŃSKI



Redakcja i Administracja ul. Mostowa Nr. 1, telefon 12-44.
Redakcja czynna w godzinach od 12 do 13 i od 20 do 24.

Konto P. K. O. Nr. 700.206.

Rok XXI.

Wilno, Czwartek 8 kwietnia 1937 r.

Nr. 95

ROZWIĄZYWANIE KARTELI

(Telefonem od własnego korespondenta).

WARSZAWA 7.4. Dziś 7 bm. decyzją ministra Przemysłu i Handlu rozwiązano kartel cynkowy, utworzony w Katowicach przez następujące firmy: 1) Śląskie kopalnie i cynkownie s. a. w Katowicach, 2) Giesche s. a. w Katowicach, 3) Dyrekcja kopalń i hut ks. Donner-smarcka, w Świętochłowicach i 4) zakłady Hohenlohego s. a. w Weinowcu.

Kartel ten regulował zbyt, ceny i warunki sprzedaży cynku surowego i rafinowanego. Za powód rozwiązania podano utrzymywanie cen na wygórowanym poziomie, gospodarzo nieusprawiedliwionym, czym

kartel ten zagrażał dobru publicznemu. Rozwiązanie tego kartelu ma wpłynąć dodatnio na przemysł cynkowy oraz na sytuację przemysłów przetwórczych, korzystających z cynku.

Podobno zapadła też już decyzja co do rozwiązania dalszych około 30 karteli. Ogłoszenie o tem ma nastąpić w przyszłym tygodniu.

Natomiast kursujące pogłoski o decyzji rozwiązania kartelu drożdżowego nie odpowiadają prawdzie. Przemawiają rzekomo przeciwko takiemu postanowieniu względy skarbowe, związane z poborem opłat akcyzowych od produkcji drożdży.

Paragraf aryjski w palestrze

(Telefonem od własnego korespondenta).

WARSZAWA 7.4. W drugiej połowie maja odbędzie się w Warszawie wszechpolski zjazd Związku adwokatów polskich. W porządku

dziennym obrad, wśród innych spraw, ma się też znaleźć sprawa zastosowania paragrafu aryjskiego w organizacjach palestry polskiej.

Zajścia antyżydowskie

(Telefonem od własnego korespondenta).

WARSZAWA 7.4. Podczas jarmarku wtorkowego w Żurawnie koło Stryja doszło do wystąpień antyżydowskich ludności. Podczas tych zajść zdemolowano szereg straga-

nów żydowskich, wybito szyby w wielu sklepach żydowskich, wreszcie pobito i poraniono sporo osób. Policja przywróciła porządek i poczyniła liczne aresztowania.

Komisarz do regulacji cen

(Telefonem od własnego korespondenta).

WARSZAWA 7.4. Wczorajem odbyło się posiedzenie Rady ministrów, na którym obradowano m. in. nad sprawą wzrostu cen. Na posiedzeniu tem miała podobno nastąpić nominacja wiceministra Jastrzębskiego komisarzem dla regulacji cen.

Przy Radzie ministrów ma być powołana specjalna komisja, na czele z p. Jastrzębskim. Zadaniem komisji będzie normowanie cen przedewszystkiem surowców, artykułów budowlanych i artykułów pierwszej potrzeby.

Swobodne uznanie administracji

(Telefonem od własnego korespondenta).

WARSZAWA 7.4. Trybunał Administracyjny rozważał skargę pewnego nauczyciela przeciwko decyzji starosty, odmawiającego owemu nauczycielowi wydania świadectwa moralności, potrzebnego mu do otrzymania stanowiska w szkole. Trybunał Admin. wydał orzeczenie, we-

ług którego decyzja władzy administracyjnej nie wydania zaświadczenia o moralności nie potrzebuje zawierać uzasadnienia, dlaczego takiego świadectwa się odmawia. Pozostawia się to swobodnemu uznaniu władz administracyjnych.

Pojednanie Ludendorfa z Hitlerem prowadzi do upadku moralności

CITTA DEL VATICANO. 7.4. „Osservatore Romano” omawiając pojednanie gen. Ludendorfa z kanclerzem Hitlerem, zwraca uwagę na propagandę i publiczną działalność gen. Ludendorfa. Pojednanie między gen. Ludendorfa a kanclerzem Hitlerem posiada zdaniem pisma — znaczenie specyficzne zarówno z punktu widzenia politycznego jak i doktrynalnego, zważywszy, że do szło ono do skutku, gdy katolicy niemieccy walczyli o chrześcijańskie wy-

chowanie młodzieży. Zwracając z kolei uwagę na fakt, że pojednanie nastąpiło pod hasłem moralnego zjednoczenia narodu niemieckiego, „Osservatore Romano” stwierdza, że błędna etyka połączona z nordycką mitologią, głoszoną przez Ludendorfa, celem znieważenia chrześcijaństwa, nie może doprowadzić żadnego narodu chrześcijańskiego do jedności, ale przeciwnie, do znaczącej groźniejszej klęski, jaką jest upadek moralny.

Nie będzie zbliżenia między Niemcami a Z. S. S. R.

BERLIN. 7.4. Ogłoszony dziś półurzędowy komunikat stwierdza, że pogłoski na temat zbliżenia niemiecko-sowieckiego, które ukazały się w części prasy angielskiej wywołały w berlińskich kołach politycznych sensację. Stanowisko Niemiec wobec tych spekulacji zostało, jak

stwierdza dalej półurzędowy komunikat, sformułowane na kongresach partyjnych w Norymberdze w r. 1935 i 1936 w sposób tak oczywisty, że nie może być żadnych wątpliwości co do obecnego jak i przyszłego stosunku Niemiec do Związku Sowieckiego.

Znów proces o zamachy petardowe

Sprawa Wacława Kijaka przed Sądem w Wilnie

W dniu wczorajszym przed Sądem Okręgowym w Wilnie toczyła się 3-cia w Wilnie sprawa o zamachy petardowe na sklepy żydowskie. Oskarżonym z art. 216 i 218 k. k. był Wacław Kijak lat 30 z zawodu buhalter. Oskarżał prok. Opczyński, bronił mec. Przyjemski z Warszawy i apl. adw. Kownacki z Wilna. W komplecie sędziowskim zasiadli: przewodn. S. O. Bułhak i wotanci Szulc i Plich.

„UNIWERSAL”

Wacław Kijak jest oskarżony o pozostawienie w sklepie „Uniwersal” przy ul. Wielkiej w dn. 4.I. 1936 materiału wybuchowego z mechanizmem zegarowym, który spowodował wybuch, zniszczenie sklepu i obrażenia cieleśne u Soni Mogilnik ekspedientki i Leji Fejnsznerowej właścicielki sklepu.

Jako sprawcę zamachu rozpoznano oskarżonego Sonia Mogilnik, twierdząc iż w dniu krytycznym kupował on w sklepie płyty, że był ostatnim klientem przed wybuchem. Również Micheles i druga ekspedientka rozpoznają sprawcę w Kijaku na sali sądowej podczas rozprawy przeciw Goniewiczowi, Kuczyńskiemu i Bonarowskiemu, również oskarżonymi i skazanymi za ten sam zamach, o który oskarżony jest Kijak. Poznały również w nim osobnika, który podchodził do nich w lecie 1936 r. na ul. Wielkiej i pytał czemu przypatrują się mu.

BOMBA NA ZWIERZYŃCU.

Punkt drugi oskarżenia dotyczy wypadku z 15 września 1936 r. Dnia tego wieczorem st. post. P. P. Wolański patrolując przy ul. Grodzkiej zauważył 3 ludzi, których zachowanie wydało mu się podejrzane. Nakazał im zatrzymać się. Ci jednak nie usłuchali i rozbiegli się. W pościgu za jednym z nich, Wolański wbiegł między drzewa lasu nad Wilią, polknął się o drut kolczasty, uczeplony pomiędzy kilku pniami i przewrócił się. To uniemożliwiło pościg.

Ponieważ zgubił w lesie papierośnicę, wrócił na drugi dzień i znalazł ją koło drutów, a obok pudełko od butów, zgubione przez uciekającego. W pudełku było 1.600 gr. górniczego materiału wybuchowego oraz mechanizm zegarowy owinięty w kilka egzemplarzy tygodnika „Wielka Polska”, na jednym z nich napis odręczny: „Wielka Polska”.

W kilkanaście dni potem zatrzymano podczas zajść na zebraniu Legionu Młodych W. Kijaka, jako sprawcę zakłócenia spokoju.

Podczas spisywania zeznań w urzędzie śledczym, st. przod. Wiczyński skierował uwagę na podobieństwo charakteru pisma Kijaka do napisu na gazecie, w którą owinięto bombę, co zresztą stwierdził grafolog.

Gdy potem w rodzinnym mieście Kijaka w Sosnowcu zbadana została niejaka Anastazja Krostko, ta zeznała, że widziała u oskarżonego we wrześniu 1935 r. 12 nabożów dynamitowych.

Kijak do porzucenia bomby w lesie nie przyznał się, twierdząc, że w „Uniwersalu” nie był, gdyż go nie było w Wilnie od 22 grudnia 1935 r.

do 8 stycznia 1936 r., a w dniu, w którym ktoś zgubił silny nabój wybuchowy na Zwierzyńcu, spędził wiecór kolejno w Mensie akademickiej, w redakcji „Dziennika Wileńskiego” i w rest. „Zacisze”.

Ponieważ zaś oglądano go poszukując skałcezeń o druty kolczaste w lasu przy ul. Grodzkiej, stwierdził, że posiada szereg blizn po wypadku, jaki zdarzył się przy budowie domu jego brata.

ROZPRAWA

Na wstępie posiedzenia Sąd stwierdził nieobecność św. Anastazji Krostko i postanowił uznać jej nieistawienie do usprawiedliwione.

Po przeczytaniu aktu oskarżenia przystąpiono do przesłuchania W. Kijaka.

Ten do winy się nie przyznał.

Bezładna ucieczka wojsk czerwonych na froncie baskijskim

PARYŻ 7.4. Havas donosi z Victoria: oienywa powstańców odbywa się planowo. W ich ręce wpadły wzgorza bardzo silnie umocnione przez wojska rządowe. Wczoraj wieczorem linia frontu przechodziła jak następuje: 2 km. na północ od Orduna, 3 km. na północ od góry Gorbea w kierunku m. Pentes na południe od góry Barazan, na północ od m. Poerto Urquoi Ola, w którym to miejscu powstańcy znajdują się w odległości 6 km. od Durango, po czym linia frontu przechodzi na południowy wschód od góry Adala.

Wojska powstańcze zdobyły silnie umocnione pozycje na wzgórzach które uchodziły za nie do zdobycia, operując drobnymi oddziałami bardzo silnie uzbrojonymi. Wojska rządowe były we wszystkich wypadkach zaskoczone. Lotnictwo rozprasało oddziały rządowe, które trafiły pod ogień broni maszynowej oraz granatników i moździerzy. Pomimo zażartej obrony, wojska rządowe nie mogły wytrzymać skombinowanego ognia karabinów maszynowych, artylerii i bombardowania lotniczego.

Złożył spokojnie i pewnie dłuższe wyjaśnienie, w którym potwierdził swoje zeznania poprzednie (patrz wyżej) i dodał kilka innych szczegółów. M. in. wyjaśnił, iż był słuchaczem Instytutu Nauk Hadlowo-Gospodarczych w Wilnie i był w r. 1932 usunięty ze szkoły za namawianie uczniów do wzięcia udziału we Mszy św. za duszę śp. Wacławskiego.

Zapytany, jak tłumaczy słowa jednego z listów, w których pisał, że był przez godzinę w obliczu śmierci, oświadczył gotowość złożenia wyjaśnień przy drzwiach zamkniętych, na co sąd się zgodził.

Po ponownym wpuszczeniu publiczności na salę przystąpiono do badania świadków.

(Dalszy ciąg na stronie 2-ej)

Działania wojenne w kraju Basków odznaczają się drobnymi walkami, nie mającymi pozornie związku ze sobą, jednak pod wieczór wyraźnie zaznacza się linia frontu. Wojska rządowe podczas odwrotu nie zdążyły ewakuować licznych składów amunicji, urządzonych na tym odcinku na zime, kiedy to dowóz był niezwykle utrudniony. Wojska powstańcze wzięły oboznię zdobyły: tysiące granatów, dziesiątki tysięcy ładunków karabinowych, baterię artylerii lekkiej, 10 moździerzy oraz 21 samochodów pancernych wraz załogą. Wczorajsze straty wojsk rządowych sięgają tysiąca zabitych. Jeńcy twierdzą, że Durango i Eibar, gdzie znajduje się wielka fabryka broni, zostały już ewakuowane. Dowództwo wojsk rządowych liczy się podobno nawet z upadkiem Bilbao, aczkolwiek gotowe jest bronić cy kraju Basków aż do ostateczności.

SAN SEBASTIAN 7.4. Dziennik „Voz de Espana” donosi, że na froncie baskijskim wojska rządowe co-tają się w nieładzie przed nacierającymi oddziałami gen. Mola.

Pogrzeb ś. p. Karola Szymanowskiego na Skałce w Krakowie

KRAKÓW 7.4. Krakowskie uroczystości żałobne śp. Karola Szymanowskiego rozpoczęły się rankiem.

Już od godz. 10 rano ulice przytęgle do rynku oraz plac Mariacki i rynek Główny zapełniły się olbrzymimi rzęsami publiczności.

O godz. 10 uroczystą Mszę żałobną w asyście licznych duchowieństwa celebrował ks. biskup Rospond. W czasie nabożeństwa Filharmonia krakowska i połączone krakowskie chóry wykonały „Requiem” Berlioza.

Przy dźwiękach hejnałów z wieny Mariackiej trumnę wyniesiono z kościoła i umieszczono na wysokim

rydwanie czarno-czerwonym zaprzężonym w 6 koni, okrytych kirem.

Zwolna uformował się długi kondukt pogrzebowy, który pośród wielotysięcznych tłumów, ustawionych w szpalery ruszył przybranymi w żałobne czarne chorągwie i płonące latarnie ulicami do grobów zasłużonych w klasztorze OO. Paulinów na Skałce.

Tam przemawiali kolejno v-min. Ujejski, prezydent Krakowa Kaplicki, oraz prof. Sikorski w imieniu muzyków.

Następnie po egzaltacjach żałobnych ciało Wielkiego Kompozytora złożono do grobu.

Wyrok w procesie „Sztafety” w Warszawie

WARSZAWA 7.4. Po dwudniowej rozprawie w sądzie okręgowym przeciwko ośmiu osobom, oskarżonym o drukowanie i kolportaż nielegalnego czasopisma „Sztafeta”, organu rozwiązanego O. N. R., zapadł dziś wyrok, którego mocą trzech oskarżeni: Stefan Lniski, Zbigniew Kunicki i Czesław Grądzki — ska-

zani zostali na karę więzienia każdy po 1 roku i 3 mies. Wolnicki i Szyszko Jerzy otrzymali karę po 1 roku więzienia, zaś Szyszko Stanisław — 9 miesięcy więz. Dwaj oskarżeni: Wojciech Jaxa-Bakowski i Eugeniusz Dąbrowski zostali uniewinnieni.

(Szczegóły na str. 2-ej).

Proszki
"MIGRENO-NEVROSIN"
KOGUTEK
ZAPYTOCZANIE!
GRYPY, PRZEZIĘBIENIE
BOLE GŁOWY, ZĘBOWIT.P.

Proces o „Sztafetę“ w Warszawie

Drukarnia tajnego pisma O. N. R. w śródmieściu stolicy

Przed Sądem Okręgowym w Warszawie rozpoczął się w poniedziałek proces o druk nielegalnej „Sztafety”. W październiku władze śledcze dokonały rewizji w lokalu przy ul. Hortensji 6. Tam w piwnicy, należącej do Zbigniewa Kunickiego, znaleziono 3 walizy oraz skrzynie, w których znajdowała się rozmontowana maszyna drukarska t. zw. bostonka, oraz 13 egzemplarzy 22 numeru tajnej „Sztafety”. Rzecznik dokołał po złożeniu maszyny oględzin i stwierdził, że była ona specjalnie skonstruowana dla łatwego rozmontowania i przenoszenia z miejsca na miejsce. Rolki kulkowe zastąpione były kulkami gumowymi, umożliwiającymi cichą robotę. Sądząc ze stopnia stężenia smaru maszyna była używana 8—9 tygodni przed rewizją. Drukarnię było można łatwo rozebrać przy pomocy klucza fran-

cuskiego. Do obsługi wystarczyły dwie osoby, a w ciągu godziny można było odbić około tysiąca egzemplarzy. Na drzwiach w suterenie, w pobliżu kłamki, pozostały ślady dłoni z farbą drukarską i ślady palców. Pochodziły one z dłoni niejakiego Wacława Wolnickiego, który się tłumaczył, że pracował w tym domu. Widział tam trzy walizki i skrzynie, a gdy zapytywał, co się w nich znajduje, odpowiedziano mu, że nie powinien się tym interesować. Razu pewnego znalazł w piwnicy walizki gumowe, oczernione farbą drukarską, schował je do skrzyni i pobrudził sobie ręce. Stąd pochodzi odciśnięte dłoń.

Policja natrafiła na ślad w sposób następujący: Urząd śledczy zaobserwował, że z Warszawy są wysyłane paczki druków do rozmaitych miejscowości, a adresy nadawców i odbiorców w wielu wypadkach były fikcyjne.

Z przytrzymywanych paczek przekonano się, że chodzi o „Sztafetę”, wydawaną nielegalnie. Otrzymano wtedy informacje o osobie Stefana Lniskiego, wezwanego z Łomży przez władze ONR do Warszawy i zatrudnionego przy wydawaniu i kolportowaniu nielegalnej biblioty. Policja śledziła go i przekonała się, że styka się z braćmi Jerzym i Stanisławem Szyszkami z Poznania i Wojciechem Jaxa-Bąkowskim z Warszawy. Spotykał się z nimi w lokalu

firmy Górskiego przy ul. Hortensji. Wywiadowca widział, jak Lniski nadawał na głównej poczcie paczkę do Łodzi jako wzory do haftu. Był to jednak numer 22 „Sztafety”. Policja podjęła obserwację w Łodzi, jednak adresatka paczki nie odebrała. Obserwację prowadzono dalej i zobaczono, jak Czesław Grądzki z Łomży wsiadł z walizką do pociągu w Małkini. Podczas rewizji walizki znaleziono nielegalne druki. Przeprowadzono rewizję w lokalu firmy Górskiego i tam znaleziono kartki i walizki, a w suterenie 3 walizki i skrzynie, przykryte kocami.

Wobec tego pociągnięto do odpowiedzialności właściciela firmy Zbigniewa Kunickiego, Lniskiego z Łomży, St. i Jerzego Szyszków z Poznania, W. Jaxę-Bąkowskiego z Warszawy i Cz. Grądzkiego z Łomży, montera Wacława Wolnickiego z Warszawy i zecera z drukarni Wyrzykowskiego — Eugeniusza Debrowskiego. Ci dwaj ostatni mieli drukować i odbijać „Sztafetę”.

Oskarżeni do winy się nie przyznają. Lniski wyczołgał się z ONR po rozwiązaniu tej organizacji. Kunicki wyjaśnił, że walizki pozostawił jego brat Kazimierz, zmarły w 1935 r., on zaś nie wiedział, co zawierają. Jaxa-Bąkowski oświadczył, że nie uczestniczył w żadnej działalności politycznej. Jeden z braci Szyszków przyznał się do posiadania znalezionych u niego druków.

Znow proces o zamachy petardowe

(Ciąg dalszy ze strony 1-ej)

ŚWIADKOWE OSKARŻENIA

St. post. Z. Wolański. Opowiada znaną historię paczki porzuconej na Zwierzyńcu w lesie. Zajście z nieznanym osobnikiem było 20.40 — papierosnicę i bombę znalazł między 4—5 rano. Ponieważ było ciemno, nie pamięta, jak wyglądał zbieg, sylwetka była jednak wysoka i tęga. Pokaleczył sobie nogi o drut kolczasty w okolicy kolana. Nie słyszał odgłosów upadku uciekającego i nie może stwierdzić, czy tamten wpadł na druty i czy upadł rzeczywiście.

Asp. Wiczyński. Był w Sosnowcu i tam badał Anastazję Krostę, która mu oświadczyła, że widziała Kijaka na dworcu w Sosnowcu. Miał w kieszeni pudełko, a w nim 12 naboń dynamitowych, a na Boże Narodzenie 1935 r. oskarżony dał jej ojcu 8 takich naboń.

Gdy W. badał Krostę, ta mu sama opowiedziała o nabojach, podczas pytania o inne rzeczy.

Na pytanie obrońców świadek kolejno odpowiada, iż nie sprawdził wiarygodności dat, podanych przez Krostę, że rozumie, iż naboje nie mogły się pomieścić w kieszeni, że nie wie, czy w Sosnowcu szukano tych, co mieli rzekomo dostarczyć naboń Kijakowi i że nie badał służby w Mensie Akad. dla stwierdzenia, co robił Kijak w dn. 15.9., gdyż nie otrzymał w tym względzie żadnych dyspozycji.

Właścicielka sklepu Uniwersal — Fajsznajderowa mówi niewyraźnie

i ciągle się płacze. Opowiada o wybuchu bomby w jej sklepie, rozpoznaje Kijaka jako jednego z 2-ch ostatnich jej klientów krytycznego wieczoru. Przyszedł do niej z jakimś drugim. Jak był ubrany i jak wyglądał drugi nie może sobie przypomnieć. Poznała go już dawno, robiła wyrzuty subjeckie Micheles za wskazanie Kijaka policji, bo się bała następstw. Nie przypomina sobie, żeby Kijak przedtem kiedyś kupował u niej przyty. Twierdzi, że wieczorem 4.1.35. ruch w sklepie był mały, co się nie zgadza z poprzednimi zeznaniami.

Biegły — pirotechnik stwierdził, iż petarda w Uniwersalu była b. słaba i przypuszczalnie miała na celu nastraszenie właścicielki sklepu, a nie poranienie ludzi lub zniszczenie mienia. Przeciwnie, bomba na Zwierzyńcu miała wielką siłę. Stwierdził że petardy były sporządzane ze znawstwem i bardzo podobnej konstrukcji.

Sonia Mogilnik. Poznała Kijaka, twierdzi, że wskazała go już na rozprawie Bonarowskiego p. Binkenmajerowi, ówczesnemu naczelnikowi wydziału społeczno-politycznego w województwie wileńskim.

To twierdzenie wywołuje zdziwienie, dlaczego organa policji nie wszczęły natychmiast odpowiednich kroków, a Kijaka zatrzymano dopiero w 4 miesiące później. Tego św. Wiczyński, wezwany ponownie przed Sąd, wyjeździł nie umie. Dalej zeznaje Sonia Mogilnik, Reja Micheles i Eugenia (?) Kac. Zeznania ich bracia niemal identycznie. Wszystkie wskazują na Kijaka, jako na tego, który zostawił petardę.

Po ich zeznaniach na wniosek obrony Sąd przyzwa obecnego na sali woźnego sądu Kurkse, który stwierdza, że Micheles widział w dniu sprawy Bonarowskiego i pokazywała wówczas na sali rzekomego zamachowca, ale nie był to stanowczo Kijak.

Następuje konfrontacja woźnego z ekspedjentką, która przeczy, niezwykle zdenerwowana.

ŚWIADKOWE OBRONY

Stwierdzają alibi Kijaka co do dwóch zarzutów. I tak św. sw. Morawska, Zientalska, Morawski i Kade twierdzą, że oskarżony spędził okres od 22.12.—35 do 5.1.—36 w Pabianicach, wyjechał stamtąd do Warszawy gdzie mieszkał z Morawską i Zientalską w hotelu przy ul. Nowogrodzkiej, a więc nie był w Wilnie w dniu 4.1.—36 r.

Potwierdza to również św. Swierzewski, który w tym okresie mieszkał w pokoju Kijaka w Wilnie. Dalej tenże św. Swierzewski oraz pp. Kownacka i Średnicki ustalają, iż Kijak w dniu tajemniczego zdarzenia w lesie na Zwierzyńcu był kolejno w lokalu „Dziennika Wileńskiego” i w rest. Zacisze aż do godz. 2-ej w nocy.

Świadek Reksé zeznaje, iż św. Micheles jemu również wskazywała w sądzie sprawcę podrzucenia petardy w Uniwersalu, ale nie był to Kijak. O godz. 21.15 Sąd odkłada dalszy ciąg sprawy do dnia dzisiejszego na godz. 10 rano, jednocześnie postanawiając telefonicznie sprawdzić w Warszawie, czy Kijak rzeczywiście zatrzymywał się tam przy ul. Nowogrodzkiej w jakimś hotelu w dniach 5 i 6 stycznia 1936 roku.

Niezwykły wybuch w Genewie

GENEWA 6.4. W sprawie wybuchu, który zniszczył wczoraj jeden z domów pięciopiętrowych na ul. zur Linden, prasa podaje następujące szczegóły: zdaniem ekspertów, wybuch został spowodowany przez materiały wybuchowe o niezwyklej sile. Nastąpił on w mieszkaniu na 2 piętrze, należącym do fryzjera, którego interesy w ostatnich czasach przedstawiały się bardzo niekorzystnie. Krają pogłoski, iż popełnił on w ten sposób samobójstwo. Do Morgi przewieziono zwłoki fryzjera, jego żony i 3-letniego dziecka. Czwartą ofiarą wybuchu jest chłopiec z mleczarni, który znajdował się na schodach w chwili eksplozji. Dom został prawie całkowicie zniszczony. Wszystkie szczyby w sąsiednich domach wyleciały.

Bezbożnicy działają

PARYŻ 6.4. „Matin” donosi, iż w małej miejscowości Villeneuve-les Maquellonnes w pobliżu Montpelier dokonano zamachu na miejscowego księdza parafialny, podrzucając naboń z materiałem wybuchowym w pobliżu wejścia do dzwonnicy. Zamach jednak nie wyrządził wielkich szkód. Ciekawe jest, iż poprzednio identyczne zamachy urządzone na katedrę w Montpelier i kościoły pobliskiej okolicy.

Walka z Anglikami w Indiach

LONDYN 6.4. Z New Delhi donoszą, iż sytuacja na granicy północno-zachodniej pozostaje bez zmiany. Fakir Dipi usiłuje zyskać na czasie, nie nawiązując rokowań już wyraził w tym kierunku gotowość. Czynniki obecne usiłowania podburzenia szczepli dotychczas usposobionych pokojowo, na południe od Waziristanu. Podczas starcia, jakie nastąpiło w ubiegły poniedziałek, przed tygodniem, straty po stronie zbuntowanych szczepli wynoszą 92 zabitych, 64 ciężko rannych, a przeszło 100 lżej rannych. W starciu tym, jak wiadomo, utraciło życie 2 oficerów angielskich, 2 oficerów tubylczych i 19 żołnierzy tubylczych. Do Pechaweru, stolicy prowincji północno-zachodniej, udał się gen. sir Robert Cassels.

We Francji wchodzi w życie 40 godzinny tydzień pracy

W paryskim „Dzienniku Ustaw” ukazały się teksty dekretów, uchwały lonych ostatnio przez radę ministrów w sprawie wejścia w życie postanowień o 40-godzinnym tygodniu pracy w handlu detalicznym, bankowości, ubezpieczeniach i kasach oszczędności. Dekrety te przewidują w handlu detalicznym Paryża

i okolic dwa dni odpoczynku od pracy, a mianowicie niedzielę i poniedziałek. Pracownicy bankowi i towarzystw ubezpieczeniowych, co do których postanowienia o skróceniu czasu pracy wejdą w życie 12 kwietnia, świętować będą natomiast w sobotę i niedzielę.

2 miliony widzów w Londynie

Przygotowania do uroczystości koronacyjnych króla Jerzego

Obok wystawy paryskiej, której otwarcie wyznaczone zostało na początek maja, świat będzie miał również w maju sensacyjną widowiskową pierwszą klasy. Stanie się niem niezawodnie koronacja nowego króla Anglii.

Jak donosi „Kurjer Polski” w korespondencji z Londynu, już obecnie, choć od samej uroczystości dzieli nas długi szereg tygodni, cały Londyn żyje pod znakiem przygotowań do tej uroczystości. Będzie ona niezwykle wystawna, pełna przepychu i blasku, a co za tem idzie, także bardzo kosztowna.

Rada miejska przeznaczyła na dekorację pałacu westminsterskiego i przyległych doń ulic, przeszło 20 tysięcy funtów, dekoracja ratusza kosztować ma 500 funtów.

Główna uwaga władz miejskich jest oczywiście skierowana na kwestię rozmieszczenia tych wszystkich, którzy przybędą do Londynu specjalnie po to, aby wziąć udział w uroczystościach koronacyjnych.

Zjazd ma być olbrzymi. Liczą się z tem, że z południowej Afryki przyjedzie 15 tysięcy ludzi, z Australji 20 tysięcy, z Indji około 30 tysięcy.

Większość hoteli londyńskich jest już obecnie zajęta. Właściciele ich, odznaczający się wielką przezornością i zapobiegliwością, pozawierali z dostawcami notarialne umowy. Umowy te przewidują wysokie kary na wypadek, gdyby dostawca dostarzył mniejszą ilość mleka, masła, czy chleba, niż się zobowiązał, lub gdyby choć o pensa podniósł ceny.

Tylko część hoteli stoi w Londynie zupełnie pustką. Są to hotele najwspanialsze, w których mieszkać będą goście z najwyższych sfer. Goście ci, nie chcąc się narazić na brak miejsca, opłacają swoje apartamenty, które zajmować będą podczas koronacji, już od 1-go kwietnia.

Ministerstwo komunikacji liczy się z tem, że w dniu koronacji przybędzie do Londynu przeszło 2 miliony osób z prowincji. Poza szeregiem pociągów specjalnych, uruchomione będą w tym okresie wszystkie autobusy i samochody wysztywne.

Niezwykle ożywioną działalność przejawia w związku z koronacją

policja londyńska. Wedle obliczeń specjalistów, około 10 tysięcy koronacyjnych „gości” spędzi okres, przypadający na uroczystości, w licznych więzieniach stolicy, które przygotowują się gorączkowo na ten ruch w interesie...

Obok policji, pracuje całą parą wywiad londyński, śledzący specjalnie cudzoziemców. Działa tam dyktator Scotland-Yardu, inspektor Donaldson, uczeń słynnego inspektora Parkera, który swego czasu nazywany był „królewskim cieniem”. W przeciagu swojej 40-letniej kariery, Parker był nie tylko cieniem Wiktorji, Edwarda VII i Jerzego V, ale ochraniał również wybitnych władców zagranicznych, żeby wymienić tylko Mikołaja II i Wilhelma.

Obecnie inspektor Donaldson, idąc śladami mistrza, czyni wszystko, aby uroczystości koronacyjne nie zostały zamącane żadnymi niepożądanymi incydentami. Wszystkie mieszkania, w domach, położonych na szlaku pochodzą koronacyjnego, już dzisiaj pozostają pod skrupulatną obserwacją. Bezpośrednio przed uroczystościami, wywiadowcy przeszukiwać będą te mieszkania. Poza tem wszystkie domy na trasie pochodzą obstawione będą gęstym koronem policji.

Jak widać, przygotowania do widowiska, które rozpocznie się dopiero za sześć tygodni, są w pełnym toku. Abdykacja króla Edwarda VIII teraz dopiero zaczyna wydawać owoce.

DEFILADA 10 TYS. LOTNIKÓW W RZYMIE



W 15 rocznicę zorganizowania tarystowskiego lotnictwa król włoski Wiktor Emanuel przyjął na placu weneckim w Rzymie defiladę 10 tys. oficerów lotników. Na zdjęciu: król podaje synowi Mussoliniego Brunonowi, który zasłużył się jako lotnik w czasie wojny abisyńskiej, nowy sztandar dla jego pułku. Obok króla stoją: naprawo Mussolini, na lewo następca tronu i marszałek de Bono.

Kandydat na króla cyganów

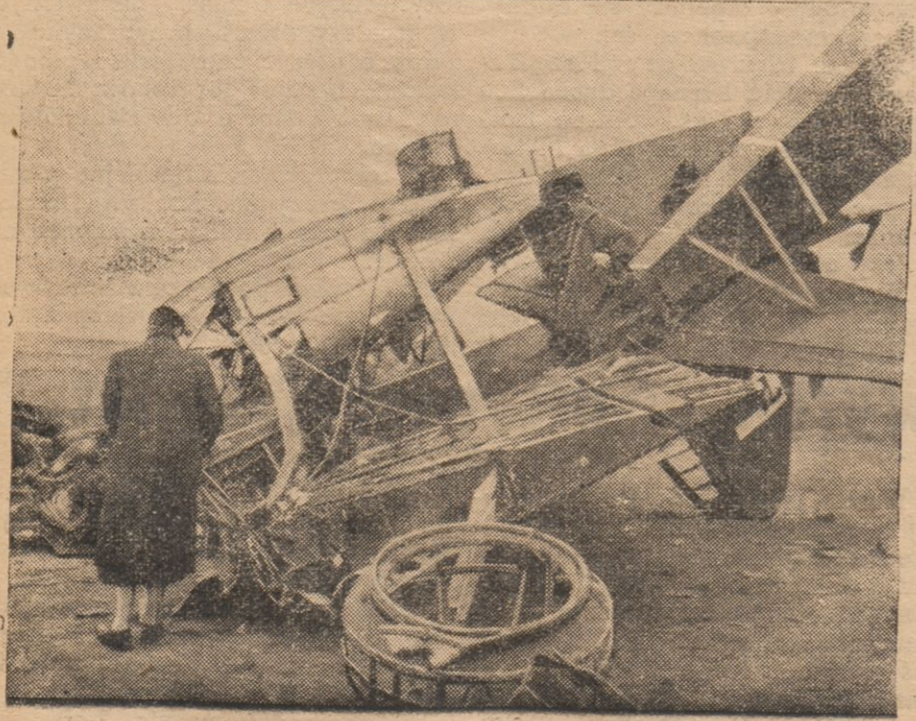
Na Polesiu przebywa bardzo wielka ilość cyganów. Obecnie wobec bezkrólewia w świecie cygańskim, prowadzi wśród nich ożywioną agitację Bazyli Kwiek, który ma nadzieję, że w Noc Świętojańską zostanie wybrany królem cyganów.

Zwalczy on do Pińska wielki zjazd cyganów, na którym wysunie swą kandydaturę.

Ul. Mickiewicza w Paryżu

Zarząd m. Paryża postanowił nazwać jedną z ulic paryskich imieniem Mickiewicza. Uchwała zapadła na wniosek radnego p. René Gillouin, który jednocześnie w obszernym wywodzie podkreślił, że Paryż odnosi się zawsze z wielkim pietyzmem do pamięci genialnego poety polskiego i że dziś pragnie raz jeszcze dać dowód swej czci dla niego. Prócz pomnika Mickiewicza z placu Alma duża Bourdelle'a istnieje w Paryżu biblioteka jego imienia, a na domu przy rue de la Seine, w którym mieszkał Mickiewicz w okresie oddania do druku „Pana Tadeusza”, znajduje się tablica pamiątkowa.

Z WALK W HISPANII



Zestrzelony samolot bombowy czerwonych, pochodzenia francuskiego.

STARE I NOWE CHINY

Obszar i zaludnienie Chin — oto dwa czynniki, które wystarczą dla stwierdzenia, że kraj ten musi zaważyć na dziejach świata. Do nich trzeba jednak dodać dzieje narodu chińskiego, które świadczą o jego roli w przeszłości i o jego darach przyrodzonych i o bogactwie jego terytor. um. 400 milionów mieszkańców i blisko 5 tysięcy lat historii! Czyż to nie przemawia do wyobraźni? Czyż to nie upoważnia do przewidywania, że naród chiński ma jeszcze wielką przyszłość przed sobą?

Można jednak wysunąć pewną wątpliwość, wynikającą ze stwierdzenia faktu, że Chiny w ciągu szeregu wieków nie zrobiły żadnego postępu w swym rozwoju, że jakby zastygły na pewnym wysokim poziomie cywilizacji, przestały tworzyć, przestały być zdolne do ekspansji nazwanej „zastoju”. Chin jest niewątpliwie. Nastąpił on jednak po tysiącach pracy twórczej, po wznieśieniu się na wysoki poziom cywilizacji i kultury.

Ażby dojsz do tak wysokiej cywilizacji jak mają Chińczycy, trzeba było lat i setek lat wyjątkowej twórczości. Rozwijała się ona mimo tego, że naród chiński nie zaznał spokoju od zewnątrz. Mając za sąsiadów wojownicze i posiadające ducha zabobnego ludy mongolskie, musiały Chiny z nimi toczyć walki, popadały kilkakrotnie w zależność polityczną od tych ludów, słowem nie miały życia spokojnego i wygodnego.

Rozwijały się mimo tego — powiedzieliśmy, a należałoby powiedzieć właściwie — dlatego. Tu tkwi, jak nam się wydaje, cała tajemnica zarówno rozwoju jak zastoju cywilizacji i kultury w Chinach. Dopóty były one twórcze, dopóty żyły w całej pełni, dopóki zagrożą im niebezpieczeństwo zewnętrzne, dopóki miały ciągle stosunki z innymi narodami. Gdy przyszedł okres dłuższego pokoju pod rządami obecnej dynastii, naród chiński jakby zastygł, żył tylko przeszłością, nie przystosowywał się do nowych warunków, które niósł ze sobą czas.

Dopiero w wieku XIX zetknął się z narodami europejskimi, które poszukując terytoriów do ekspansji, trafiły na wybrzeża Oceanu Spokojnego. Na początku zareagowały Chiny brutalnie i pierwotnie, próbując usunąć ludzi białych gwałtem (powstanie „boksersów”). Było to na początku wieku XX. Później uderzyła w wyobraźnię ludu chińskiego wojna rosyjsko - japońska (1904 — 1905). Naród azjatycki zadał stanowczą klęskę Europejczykom. Fakt tenchnął nowego ducha w narody azjatyckie; kazał się zastanowić nad tym, co dało Japończykom możność zmierzenia się z Rosją?

Odpowiedź nasuwała się sama; Japończycy nauczyli się od Europejczyków sposobów prowadzących do rozwoju i wzmacniania swych sił. Trzeba więc pójść za ich przykładem. Od tego też czasu rozpoczyna się wzmocnione dążenie wśród Chińczyków do szukania wszelakiego rodzaju wiedzy w Europie i w Ameryce. Wkrótce wracają do Chin setki tysięcy młodzi, wykształconej na uniwersytetach europejskich i amerykańskich; przynoszą ze sobą nie tylko wiedzę techniczną, lecz i nowe idee.

Stają się zaczynem rewolucyjnym w swej ojczyźnie. Na czoło wybiega śmiały rewolucjonista i reformator, uważany dziś za ojca nowych Chin — Sun-Jat-Sen. Powstaje i organizuje się nowy ruch ludowy o wyraźnym obliczu nacjonalistycznym; wyrazem jego staje się stronnictwo rewolucyjne Kuo - Min - Tang, którego najwybitniejszym przywódcą jest marszałek Ciang-Kai-Szek. Stronnictwo to przez czas jakiś zbliża się do komunistów, którzy z pomocą bolszewików, a najbliższym doradcą bolszewików ruchu rewolucyjnego jest bolszewik rosyjski Borodin. Trwało to jednak niedługo, wyzyskawszy to, co bolszewicy dać mogli, odwraca się Kuo - Min - Tang od nich i idzie już całkiem wyraźnie w kierunku nacjonalistycznym.

Nie można twierdzić, że ruch narodowy w Chinach opanował już cały naród, że zdołał go zjednoczyć, że zdołał utworzyć państwo na wzór państw nowoczesnych. Wiadomo, że rząd w Nankinie panuje tylko nad kilkoma najbliższymi prowincjami. Że Japończycy oderwali od Chin Mandzurię, że faktycznie trzymają dziś w swym ręku prowincje północne z Pekinem czy Peipingiem, jak

Rumuńska recepta na zgodę i konsolidację narodową

W sąsiadującej i sprzymierzonej z nami Rumunii rozegrały się w ostatnich miesiącach wypadki, które zasięgiem swoim wykroczyły poza granice kraju. Znać bowiem w nich także ślady dalekich, zagranicznych wpływów. Jakże było podłożem i jakie były zewnętrzne formy tego, co się działo w Rumunii?

Oddajmy głos lwowskiemu dziennikowi żydowskiemu, który ze względu na bliskość granicy rumuńskiej dokładniej może wyjaśnić szcze gółowe tajniki posunięć rządu bukareszteńskiego. Ołów ten lwowski, syjonistyczny dziennik („Chwila”, nr. 6455 z dn. 9 marca r. b.), pochwalając zasłowanie rządów „silnej ręki” w Rumunii, tak przedstawia przyczyny zaostroszenia kursu w tym kraju:

„Rządy rumuńskie, nawet gdy przejściowo miały dobre zamiary wprowadzeniaładu w życie publiczne i państwowe, często natrafiając na buńczuczność i egoizm stanowy potężnej warstwy bojarzkiej, rezygnowały z walki i ograniczały się do zabezpieczenia sobie niegroźnego modus vivendi z rozpolitykowanymi grupami nacjonalistycznymi, pozostawiając wolny bieg ich rozpasaniu w wewnętrznym życiu Rumunii.

Uniwersytety i miasta rumuńskie stały się widownią powtarzających się ataków samowoli i gwałtownych reakcyjnych... Ekscesy antysemickie na ulicach i na uniwersytetach były na porządku dziennym. Ale prawem rosnącej lawiny nieopętana w niektórych dziedzinach samowola urósł musiała w niebezpieczeństwo, zagrażające państwu.

Z pogrzebu dwu Rumunów, którzy padli w wojnie domowej hiszpańskiej w armii gen. Franco, postanowiły grupy szowinistyczne... urządzić wielką narodową manifestację, nie oglądając się na rację stanu i oficjalną politykę rządu rumuńskiego. Wbrew zakazowi, manifestacja się odbyła i wzięli w niej udział ambasadowie tych państw obcych, które podsycają powstanie hiszpańskie...”

Z tych żydowskich opisów wynika stwierdzenie (co zresztą jest zgodne z prawdą), że w Rumunii ruch narodowy nie tylko rośnie liczebnie, ale zaczyna także działać, wywierając wielki wpływ na rozwój wypadków. Pewne czynniki patrzyły na to krzywo i niechętnie. A już oliwy do ognia dołał fakt, że organizacja narodowe urządziły wspaniałą, imponującą pogrzeb ochotnikom, którzy polegali w szeregach armii gen. Franco w Hiszpanii.

Po tym pogrzebie nastąpiły zmiany w rządzie. Usunięty został minister spraw wewnętrznych Juca, któremu zarzucano zbyt dużą łagodność i pobłażliwość dla narodowców. Teke ministra spraw wewnętrznych objął sam premier Tatarescu, biorąc sobie do pomocy szefa policji bukareszteńskiej (któremu powierzył podsekretariat w ministerstwie spraw wewnętrznych).

Rząd przystąpił do działania. Premier Tatarescu złożył w parlamencie oświadczenie, zapewniające, że polityka pobłażania i tolerancji w stosunku do narodowców będzie zlikwidowana i porzucona „Chwila” przyjęła tę zmianę z radością:

„Rząd rumuński widział się nie z swojej woli, ale z biegu wypadków zmuszonym do zastosowania prerogatyw egzekutywy. Wystąpił wobec sfer — do których zawsze oportunistycznie regulował swój stosunek — z silną ręką. Czy ma w zastosowaniu tych środków jakieś dalsze zamiary, czy chodzi mu o gruntowne przeobrażenie tej atmosfery samowoli i rozpasania

nia instynktów, która nie pozwala Rumunii unormować i skonsolidować swe życie wewnętrzne — nie wiadomo.

Faktem jest, że przejrzał niebezpieczeństwo w całym jego rozmiarze i powziął decyzję, że nie dał się uwieść wypadkom, lecz rządzi”.

Jakież były te decyzje, które rząd powziął w stosunku do narodowców? Zarządzenia represyjne można ująć w trzy grupy: 1) rozwiązanie klubów i związków narodowców osłdzone dla pozorów tym, że niby rozwiązano również... masonerie; 2) władzom i duchowieństwu cerkiewnemu zakazano działalności politycznej; 3) represje w stosunku do narodowej młodzieży uniwersyteckiej.

Największe i główne znaczenie mają zarządzenia dotyczące własnej młodzieży. Żydowska lwowska „Chwila” (nr. 6455) z naciskiem potwierdza, że te zarządzenia „przerastają swym manifestacyjnym charakterem wszystkie inne”. Syjonistyczny dziennik wylicza główne represje, skierowane przeciw młodzieży:

„Rząd zamknął wszystkie uniwersytety w Rumunii, opróżnił i zamknął wszystkie Domy Akademickie, bursy i stowarzyszenia, a kilkadziesiąt tysięcy studium młodzieży odsuwał od jej miejsc zamieszkania.

Równocześnie zarządził kontrolę studiów, na podstawie której raz na zawsze odebrał możność studiowania t. zw. żelaznym studentom...”

Te ciężkie i ostre zarządzenia wszędzie indziej świadczyłyby o nowym kursie rządowym. W Rumunii są one wyrazem innego, koniecznego procesu”.

Czy te zarządzenia, będące rzekomo wyrazem „koniecznego procesu” (tak pisze „Chwila”) — zrodziły się całkowicie z natchnienia rumuńskiego, czy też mają częściowe źródło poza granicami kraju? — Odpowiedz na to pytanie możemy znaleźć, gdy sobie przypomnimy depe- szę własną „Kuriera Warszawskiego” (nr. 56, z dnia 25.2 rb.), nadesłaną z Bukaresztu.

„Jak słyhać, dała Francja w Bukareszcie do zrozumienia, że radykalna prawica ulega całkowicie wpływom niemieckim i że nie może być obojętne dla dalszych stosunków rumuńsko - francuskich.

Postawa pobłażania, jaką minister spraw wewnętrznych Juca stosował wobec radykalistów prawicowych, utrudniała stanowisko premiera Tatarescu nie tylko wobec Francji, ale podważała także jego stanowisko w szeregach własnej partii.

Rumunia stoi przed wyborami. Premierowi zależałoby więc na tym, by, póki czas, wzmocnić swe stanowisko w partii liberalnej, a mógłby to osiągnąć jakimś stanowczym aktem, zwróconym przeciwko radykalnej prawicy...”

To jest geneza zarówno zmian, przeprowadzonych w łonie rządu, jak i oświadczenia, złożonego przez premiera na konferencji prasowej w związku z rekonstrukcją gabinetu”.

Oto wydarzenia, które się rozegrały w Rumunii. Nie piszemy do nich komentarza; ograniczamy się do podania materiału faktycznego. Ze w tych wydarzeniach widać także ślady interwencji p. Bluma, żydowskiego premiera Francji — nikt się temu z naszych Czytelników nie będzie dziwił.

PRZEGLĄD PRASY

Et tu Borski contra Judaeos?

Dokąd już nie dotarła „zaraza” antysemicka? Ze strony najmniej oczekiwanej otrzymują Żydzi raz po raz — zamiast pomocy i pociechy — ostrzeżenia i rady, by jak najprędzej emigrowali z Polski. Czy można było przypuszczać, że antysemityzm znajduje zwolennika nawet w redakcji „Robotnika”, w tej Grenadzie filosemickiego socjalizmu? Coprawda jest to antysemityzm jeszcze w cudzoziemiu, daleki od naszej ideologii. Ale bądź co bądź p. Borski, którego pochodzenie wiąże z żydostwem a przekonania z socjalizmem napisał w wydanej przez się broszurze takie oto zdanie, które „Piata rano” z oburzeniem i rozpaczą cytuje:

„Polityczny ruch robotniczy winien włączyć do swego programu sprawę emigracji żydowskiej, a pierwsze miejsce zajmie emigracja z Polski. I socjaliści polscy, przedź czy później, staną na gruncie programu emigracyjnego. Im prędzej to nastąpi, tym skuteczniej wyrwie się reakcji jej broń demagogiczna”.

Ostatnie słowa obniżają znacznie wartość tego oświadczenia. Znowu bowiem chodzi o wydarcie tym przekletym endekom jednego z ich basen! Z jednej strony neo-sanatorzy, z drugiej socjaliści w rodzaju p. Borskiego tworząc programy myślą głownie o tem, jakby pobić obóz narodowy przez wyrwanie z jego arsenału programowego tej lub innej broni. Biedną utopiści. Myśla, że manewr taktyczny zastąpi przekonania i że społeczeństwo wybierze kombinatorów zamiast ludzi idei.

Świętochowski wyjaśnia powody antysemityzmu w Polsce

Dyskusję pisarzy polskich o kwestii żydowskiej, jaką zainicjowały obecnie „Waidomości Literackie” (Nr. 16), oświata Aleksander Świętochowski artykułem, którego echo będzie w opinii polskiej ogromnie. Daleki od walk politycznych, obcy jakiegokolwiek nienawiści do Żydów i jakiegokolwiek demagogii, przemawia Świętochowski słowami pełnymi umiaru i spokoju, ale także stanowczości i odwagi. Wywody jego w wierają wprost przejmujące wrażenie. Sprobujemy je streścić, a bardziej frapujące ustępy zacytować.

Świętochowski zaczyna od stwierdzenia, że Żydzi są — mimo tolerancji religijnej i rasowej w społeczeństwach europejskich nie lubiani i z większą lub mniejszą wyrazistością wyosabniani.

„Bez przesady rzecz można, że antysemityzm jest jawnym lub utajonym prądem w całej Europie. Naturalnie jest on nurtem najszerzym i najgłębszym w społeczeństwach o największym zgęszczeniu Żydów, szczególnie w Polsce, w której są miasta posiadające ich więcej, niż całe kraje, a ogół ich dosięga trzech milionów.

Tu walka już nie jest drobna polityczna, ale poważną i zaciętą wojną dwóch narodów, z których jeden przeważa liczbą, a drugi strategią i urobieniem ekonomicznym. Już obecnie widzimy w codziennych starciach bojówek tyle fanatyzmu, rozjątrzenia i okrucieństwa, że o dobrowólnym lub przymusowym zawieszeniu broni, a tym mniej o trwałej zgodzie nie może być mowy”.

ANTYSEMITYZM JEST ZROZUMIAŁY

Naturalne jest — twierdzi Świętochowski, że Żydzi, wygnani ze swej

Przyczyna zaś istotną tych wszystkich zjawisk — i tu wracamy do przeszłości Chin i pytania postawionego na początku tych uwag — jest to, że naród chiński zetknął się znow ze światem zewnętrznym, że uderzył weń fale wydarzeń światowych, że na granicach jego terytorium zjawily się niebezpieczeństwa w postaci straży przednich narodów europejskich, w postaci Rosji i Japonii.

To właśnie wytrąciło ten naród z jego skamieniałości cywilizacyjnej i kulturalnej, to sprawiło, że w jego łonie rozpoczęły działalność nowe siły twórcze, które już działać nie przestaną. Wystarczy zaś mieć choć trochę wyobraźni, by sobie zdać sprawę z tego, co może nastąpić w polityce azjatyckiej i światowej, gdy 400 milionów zdolnego i pracowitego ludu chińskiego zamieni się z masą biernej w żywotny i czynny naród.

ojczyzny i rozproszeni, wciskając się wszędzie, gdzie były drzwi otwarte, wliczyli się największą masą do słabej kulturalnie i państwowo Polski szlachackiej. Jeżeli chcemy się ich pozbyć w sposób ludzki, „musimy im wskazać drogi i miejsca odpływu”, gdyż oni „dla naszej korzyści czy wogody samobójstwa nie popełnią”.

„Z drugiej strony naturalny i rozumiały jest antysemityzm. Chociaż Żydzi przebywają w Polsce od kilkuset lat, pozostali w stosunku do ludności miejscowej fizycznie i duchowo żywiołem odmiennym — rasa, religia, językiem obyczajami — całą swoją naturą. Ta odmiennosc objawia się nie tylko jako obojętne, ale bardzo często jako urogość, która łagodzi się lub kryje w jednym punkcie porozumienia — w interesie. Poza tym jedynym punktem zgodnego zetknięcia, na wszystkich innych trwa stały rozbrat.

Czy podobna żądać i spodziewać się, że dwa społeczeństwa tak różne całą swoją istotą, tak ustawicznie odrywające się od siebie wzajemną odrazą i wzdargą, wreszcie — co może być najniebezpieczniejszą przyczyną rozdziału — tak bezapelacyjnie skazane na obustronną nienawiść przez religijny sąd historii, będą współżyły ze sobą przyjaźnie, a chociażby tylko tolerancyjnie?

Czy można nakłonić lub zniewolić trzydziestomilionowy naród, od wieków ze swoją ziemią zrosły, historycznie w formach życia społecznego swoiście ukształtowany, posiadający własną, w niektórych dziedzinach wysoko rozwiniętą kulturę i umiłowaną tradycję, po półtorawiekowej ciężkiej niewoli wskrzeszony do niepodległości i upojony swobodą kierowania swym losem, ażeby on zgodził się na przechowywanie w swym wnętrzu wielkiej zorganizowanej i rozrastającej się masy napływowej, u której zaledwie wyjątki upodabniają się do otoczenia, która żąda nie tylko równych z nim praw, ale przywilejów dla swoich przywilejów barbarzyńskich, która nie tylko nie chce ulegać, ale pragnie w pewnych stosunkach panować, która nie tylko opiera swoją działalność na sile miejscowej, ale na pokrewnej i wszzech światowej? To jest niemożliwe, i tego nie osiągnie ani najwymowniejsza zachęta, ani najostrzejsza nagana”.

ANTYSEMITYZM I OBRONCY ŻYDÓW

Odpiera dalej Świętochowski zarzut, jakoby polski antysemityzm był związany przyczynowo z hitleryzmem. Antysemityzm nastrojowy istniał od początku wejścia Żydów do Polski, ale ponieważ byli oni dla szlachty wygodni i zachowywali się kornie, przelo otoczono ich życzliwą opieką. Za czasów niewoli naród nie miał sił, by z nimi prowadzić otwartą walkę.

„Zapaliła się ona i musiała zapalić się bujnym płomieniem w niepodległości, która ruchowi antysemickiemu nadała szeroką swobodę i rozmach.

Kolumny bojowe w atakach tworzy głównie konserwatywna młodzież akademicka, nazywająca się narodowa, do której przyczepiają się rozmaite żywioły i rozkładowe (!) i awanturnicze (!)!”

Antysemicy żądają dzisiaj już nie tylko zmniejszenia ilości Żydów i ograniczenia ich w prawach, ale doszczelnego wypędzenia ich z Polski. „Jest to program barbarzyński, całkowicie niewykonalny, ale program”. Tymczasem obrońcy Żydów jedynie obrzucają antysemity obelgami, a nie wspominają, jak należy ustosunkować współżycie walczących.

„Antysemicy mogą bardzo łatwo swoje napaści, rabunki, gwałty usprawiedliwić argumentem, że oni robią rewolucję, która nigdy i nigdzie nie była walką ludzi wytwornych, grzecznych i dobrolubnych, a zawsze i wszędzie posługiwała się środkami brutalnymi, że obecny antysemityzm polski jest sielanka już nie tylko wobec wielkich wojen, ale nawet wobec małych wybuchów zbiorowej nienawiści, i z pewnością dziesiątki lat jego gwałtownie wyrównają swym zdziwieniem jednej nocy św. Batłomeja we Francji, nie mówiąc o wypędzeniu Maurów z Hiszpanii”.

STUDENCI ŻYDOWSCY WINNI SIEDZIEĆ OSOBNO

Jutro przytoczymy dalsze uwagi wielkiego p.sarza, dziś podamy jeszcze tylko jego opinię o „walce lawkowej”. Świętochowski popiera opór żydowskich studentów, stawiany żądaniu, by siedzieli osobno w salach wykładowych:

„Ten upór jest europejskiemu poczuciu godności zupełnie obcy. Któryś z filozofów angielskich powiedział, że nie chciałby przebywać w towarzystwie, w którymby jedna osoba — nim gardziła. Tymczasem studenci żydowscy pragną koniecznie siedzieć między kolegami, którzy nimi gardzą.”

Ponieważ pogarda ma bardzo wiele znaczeń, mieszczących się między obelgą a zaszczytem, i ponieważ dotknięty nią nie uważa się za obrażonego, jeżeli w swoim przekonaniu na nią nie zasłużył, przeto zdawałoby się że studenci żydowscy nie tylko powinni zająć osobne ławki, ale ich stanowczo żądać. Przecież takie osobowienie jest naturalne i przyjęte we wszystkich ciałach zbiorowych, w których członkowie grupują się według różnic politycznych, społecznych i religijnych.

Socjalistom, katolikom lub Polakom w dawnym parlamencie niemieckim albo Polakom w dumie rosyjskiej nie przyszłoby na myśl żądać siedzeń pomiędzy narodowo - liberalami, hakerystami lub zwolennikami Pobiedonoscewa i Katkowa. Czy student żyd wyobraża sobie możliwość zaimowania ławki między „endekami”? Doprawdy okazałby się niezwykłym bezwrażliwością nerwów i brak poczucia godności”.

Słowa Świętochowskiego mają w tej sprawie powagę i wartość wyjątkową. Polecamy je uwadze jak najpilniejszej i najszerzej...”

PORACHUNKI

Obecna sesja Sejmu została — jak wiadomo — zakończona bardzo ostrą krytyką gospodarki rządu p. Leona Kozłowskiego i ministra skarbu p. Władysława Zawadzkiego, a to z okazji rozpatrywania zamknięć rachunkowych za rok 1934/35. Referent tej sprawy w Sejmie wskazał na deficytową wówczas gospodarkę, wbrew optymistycznym zapowiedziom o zmniejszeniu się deficytu; na nadmierny fiskalizm, rujnujący społeczeństwo itd. Powiedział nawet, że należałoby postawić wniosek o pociągnięcie byłego ministra skarbu do odpowiedzialności konstytucyjnej, od czego jednak powstrzymuje go wzgląd na dokonywającą się „konsolidację narodu” w „Obozie Zjednoczenia Narodowego”.

Dalecy jesteśmy od tego, by podejmować obronę gospodarki finansowej poprzednich rządów, w szczególności gospodarki b. ministra skarbu p. Zawadzkiego. Ale pragniemy stwierdzić, że ta krytyka, którą dzisiaj w marcu 1937 wypowiada się w bardzo ostrej formie, była przez Klub Nar. w Sejmie wypowiedziana w czasie właściwym, to zn. wtedy, gdy działy się te rzeczy, o których się dzisiaj tak głośno mówi. Wskazywaaliśmy na to, że rzeczywisty deficyt budżetowy jest większy od formalnego, wykazywanego; przytaczaliśmy liczne przykłady niezdrowego fiskalizmu. Uwydatniliśmy źródła niedomagań, lekkomyślne „reformy”, zwiększające deficyt, nieuporządkowaną gospodarkę w przedsiębiorstwach

państwowych, politykę emerytalną, błędną gospodarkę kredytową itd. Spotykaliśmy się wtedy z zaprzeczeniami, zarzutami szerszenia deficytu gospodarczego. Mówiono nam, że zasłepieni „partijnictwem”, nie chcemy uznać wielkich „osiągnięć” rządu w dziedzinie gospodarczej i finansowej, że nie chcemy uznać, iż ten rząd prowadzi naprawdę skuteczną walkę z kryzysem. Dzisiaj ci, którzy w Sejmie atakowali nas za to wszystko, biją brawa, gdy się te same zarzuty powtarza w bodajże ostrzejszej nawet formie. Inni, bezpośrednio dotknięci tymi zarzutami, milczą, chociaż przed paru laty byli bardzo wymowni.

Znane jest zdanie, że działanie jest trudne, a krytyka łatwa. Ale w każdym razie łatwą jest krytyka przeszłości, krytyka działalności byłego rządu. Bo wówczas i odpowiedzialność jest mniejsza i można ułatwić sobie zadanie, gdy się odcina od przeszłości i zapowiada nowy okres, nową erę.

Ale nasuwa się jedna wątpliwość. Krytykuje się skutki, zewnętrzne objawy gospodarki poprzednich rządów; ale bodaj że nie dociera się do przyczyn, do źródeł. Ten tylko mógłby tak ostro odcinać się od przeszłości, kto by w swej obecnej gospodarce zerwał gruntownie z tą przeszłością. Niewątpliwie zaszły pewne zmiany, ale te zmiany nie są dość istotne. Nie należy jeszcze do przeszłości nadmierny fiskalizm; przecież wciąż zjawiają się pomysły no-

wych obciążeń. Płóć emerytów wzrastała po ostatnie czasy. Gospodarka w przedsiębiorstwach państwowych nie poddano gruntownej rewizji; rośnie ilość tych przedsiębiorstw, które będą źródłem nowych wydatków państwowych. Państwo i nadal, wbrew zapowiedziom zmiany, korzysta z nadmierny sposób z gromadzących się kapitałów, tamując ich dopływ do wolnej gospodarki.

W tych warunkach to odcinanie się od przeszłości, politycznie zresztą niczym nie uzasadnione ze względu na charakter obecnych rządów, jest raczej zabiegiem taktycznym, a nie ma rzeczowej podstawy. Bodaj że należałoby więcej uwagi zwrócić na nowe zagadnienia gospodarcze i nowe trudności, które wysuwa obecna chwila. Odbijają się pewne procesy ekonomiczne, które, o ile się ich nie ureguluje, odbiją się na budżecie państwa i na całym stanie finansowym, i to w sposób bardzo ujemny.

O ile jednak przedstawiciele obozu „sanacyjnego” chcą załatwiać między sobą różne porachunki, nie możemy mieć nic przeciw temu. Ale nie rozumiemy, dlaczego referent sejmowy wysuwa motywy „konsolidacji narodowej”, jako powstrzymujący go od postawienia takiego wniosku. Jeżeli ktoś jest winien, to żadna „konsolidacja” nie może go zwalniać od prawdziwej odpowiedzialności. Nie jest rzeczą właściwą wytaczanie zarzutów, których się nie doprowadza do końca, i udzielanie niejako amnestii przez oskarżającego.

A po wtóre za gospodarkę finansową rządu ponosi odpowiedzialność nie tylko minister skarbu. Budżet, kredyty uzupełniające, zadłużanie się skarbu, to wszystko dzieje się na podstawie uchwał Rady Ministrów. I gdybyśmy szukali odpowiedzialności, trzeba by rozszerzyć koło oskarżonych na inne jeszcze osoby, nawet na takie, które nie przyznają się do związku z przeszłością.

Byłoby rzeczą zrozumiałą, gdybyśmy, ze względu na nasz stosunek do tych rządów, przyjmowali te porachunki z uczuciem, które Niemcy nazywają „Schadenfreude”. Ale na prawdę, te wzajemne oskarżenia, te spory, w których tyle jest personalnego pierwiastka, budzą wśród nas bardzo mieszane uczucia. Nie są one budujące — dla wszystkich.

Roman Rybarski.

Popierajcie handel i przemysł chrześcijański

Ludność Polski w r. 1936

WARSZAWA. 6.IV. Główny urząd statystyczny ogłosił dane o ruchu naturalnym ludności w Polsce w 4-tym kwartale i w całym roku 1936. Liczba małżeństw, zarejestrowanych w ciągu roku 1936, wyniosła 284.425, wykazując w dalszym ciągu wzrost, chociaż nieznaczny (w 1935 roku — 280.025). Wzrosła również liczba urodzeń do 892.320 (w 1935 r. — 876.667), tak, iż pomimo równoczesnego wzrostu liczby zgonów (482.633 wobec 470.998 w roku poprzednim), przyrost naturalny był w r. 1936 nieco wyższy, niż w r. 1935 (409.687 wobec 405.669). Wzrost ogólnej liczby zgonów był spowodowany zwiększeniem umieralności niemowląt (125.772 zgonów wobec 111.319 w roku 1935), natomiast liczba zgonów po pierwszym roku życia nieco zmalała (356.861 zamiast 359.679 w 1935 r.).

W przeliczeniu na 1000 mieszkańców liczby powyższe dają (liczby w nawiasach dotyczą roku 1935): małżeństw 8,4 (8,3), urodzeń 26,2 (26,1), zgonów 14,2 (14,0), przyrostu naturalnego 12,0 (12,1). Liczba zgonów niemowląt na 100 urodzeń żywych wyniosła 14,1 (w r. 1935 — 12,7, w r. 1934 również 14,1).

Na podstawie powyższych danych przeprowadzono, po uwzględnieniu wędrowek, szacunek ludności Polski na dzień 1.I 1937 r., który dał liczbę 34.221 tysięcy dla całego państwa. Z tego na grupę województw centralnych przypada 14.339 tysięcy, wschodnich 6.007, zachodnich 4.815 i południowych — 9.060 tysięcy. W ten sposób od dnia drugiego spisu ludności (9.XII 1931 r.), t. zn. w ciągu 5 lat, ludność Polski zwiększyła się o 2.078 tysięcy osób czyli o 6,5 proc.

W 20-stą rocznicę przystąpienia Stanów Zjednoczonych do wojny światowej

Śmierć 124 obywateli amerykańskich podczas katastrofy „Lusitania”, zatopionej 7 maja 1915 r. przez niemiecką łódź podwodną, zelektryzowała opinię publiczną Stanów Zjednoczonych. Po fali powszechnego oburzenia zmieniła się stopniowo postawa opinii publicznej. Zrozumiano konieczność stworzenia wówczas silnej obrony morskiej przeciwko ewentualnej napaści Niemiec.

Dnia też 29 sierpnia 1916 r. uchwalono ustawę morską, na mocy której przeznaczono 312.678.000 dolarów na budowę bojowych jednostek morskich. Dzień ten był punktem zwrotnym w historii floty Stanów Zjednoczonych i jednocześnie zadecydował o wyniku wojny światowej.

Nota pokojowa prezydenta Woodrowa Wilsona, opublikowana 20 grudnia 1916 roku, nie zdołała przerwać krwawych zapasów wojennych pomiędzy koalicją a państwami centralnymi. Odpowiedzią na nią była zapowiedź ze strony Niemiec na początku 1917 r. doprowadzenia wojny do zwycięskiego końca przy pomocy łodzi podwodnych. Początek tej wojny wyznaczyli Niemcy na 1 lutego 1917 r.

Gdy zaś 19 stycznia 1917 rząd Stanów Zjednoczonych przejął list urzędowy z Berlina do Meksyku, w którym Niemcy proponowały Meksykowi wspólną akcję przeciwko Stanom Zjednoczonym i przyrzekały odzyskanie na rzecz Meksyku stanów Nowego Meksyku, Teksasu i Arizony, postanowiono zerwać stosunki dyplomatyczne. Dnia 21 marca ogłoszono tajny rozkaz mobilizacji, a 7 kwietnia — dwadzieścia lat

temu — rząd Stanów Zjednoczonych wypowiedział oficjalnie Niemcom wojnę.

W chwili wypowiedzenia wojny armia amerykańska liczyła zaledwie 200.000 oficerów i szeregowych, z czego 133.000 stanowiły wojska regularne, 67.000 — gwardja narodowa. Do końca wojny przetransportowano do Europy 2.086.000 żołnierzy, z czego 1.300.000 walczyło na linii bojowej na froncie zachodnim. W ciągu krytycznych sześciu miesięcy 1918 roku wyładowało w Europie półtora miliona żołnierzy amerykańskich. Była to odpowiedź na wezwanie koalicji, która nagliła do zrobienia jak największego wysiłku.

Pierwszy pobór został przeprowadzony 5 czerwca obejmując mężczyzn w wieku od 21 do 30 lat. Ogółem przyjęto wówczas do szeregów 9.600.000 ludzi, jednak w wojnie, z powodu trudności w zaopatrzeniu tak wielkiej armii, wzięło udział tylko 4 miliony. Pierwszy transport wojska amerykańskiego wysunął się z portów 14 czerwca. Niemieckie łodzie podwodne usiłowały atakować i zatopić transporty z wojskiem, wszystkie jednak okręty przybiły szczęśliwie i bez wypadku do portu St. Nazaire. Dzień wyładowania pierwszego transportu amerykańskich żołnierzy na ziemi francuskiej (26 czerwca) był historyczną i zwrotną datą w dziejach wojny światowej. Zwycięstwo przechyliło się na stronę wojsk koalicyjnych, wśród których walczył też żołnierz polski.

Dzień rocznicy przystąpienia Stanów Zjednoczonych do wojny światowej, armia amerykańska czci, poświęcając go pamięci 126.000 kolegów, którzy padli w walce.

PODZIAŁ PALESTYNY



Palestyna ma być podzielona na część żydowską (na mapie jaśniejsza barwa) i arabską (barwa ciemniejsza) Fotografia przedstawia miasto Haifa

STANISŁAW CYWINSKI

„Rozmaitości Szkockie” o pisowni

(Dokończenie).

Ale więcej, niż cała treść powyższa Rozmaitości Szkockich, interesują nas w tym artykule pomysły językowe Wolskiego. Wydał on już dawniej broszurę na temat języka i pisowni, teraz (pamiętajmy, że to było w r. 1843, czyli niemal sto lat temu!) próbuje aktualizować tamte swe myśli. Więc pisze:

„Jeżeli w czemś język polski ma wyższość nad innymi, to niezawodnie w pisowni. Pradziadowie nasi pokazali dużo zdrowego rozsądku w wyborze abecadła. Nasz język jest jedynym nieledwie wykształconym językiem, w którym (z niektórymi wyjątkami) każdy głos ma (w pisowni) swój własny, osobny znak, to jest głoskę...”

I porównawszy szczegółowo pisownię polską z innymi, autor pisze dalej:

„Pomimo że przeważnie korzyści, jakie wypływają z filozoficzności (!) naszego abecadła, pytam się, czy wielu Polaków pisze dziś ortograficznie swoim językiem? Oj, mało, i bardzo mało. Polska pisownia, wiadać, za łatwa i dlatego nikt się jej nie uczy” (Oj, uczy się, niestety, dziś w r. 1937, uczy, nawet profesoria, ale nauczyć się nie może! — przyp. S.C.). „A przecież nie więcej nie cechuje prawdziwie oświeconego człowieka jak gruntowna znajomość rodowego języka... Co najgorsza, zły pisowni Polak się nawet nie wstydzi. Pan Adam nie poszedł wczoraj w odwiedziny do Pani Stefanowej dlatego, że nowego fraka Żyd na czas nie przyniósł, a dzisiaj

pisze do niej bez zarumienienia się: „Laskawo Pani. Iak Mammę kocham nie mogłem być wczoraj w domu drogi Pani dla tego, że brałmoy wyiezdzał w drogę, a ia musiałm go oprowadzadz, ale bende dzisiaj wieczorem, jeżeli czas mi pozlezy” (Autentyczny!). Pytam się tedy każdego rozsądnego człowieka, czy ortografia potrzebna czy nie? Potrzebna. — Czy człowiekowi oświeconemu wolno pisać nieortograficznie? Nie!”

Czyż mógł przypuszczać nieborak, że po stu latach te, zdawałoby się, aksjomaty będą w Polsce zakwestionowane?

Następnie, pełen chwalebnej żądzy „ułatwiać, prostować, ufilozofizować” język nasz narodowy”, Wolski szczegółowo bada poszczególne głoski i stwierdziwszy, że — u — i — ó — to dźwięki te same, — ó — zachowuje tylko w niektórych wyrazach, jak ów, ojców, pół i t. p., natomiast stale pisze: oprucz, curka, siudmy i t. p. Podobnież nigdy nie spotykamy w Rozmaitościach Szkockich zbiegu liter — ch —. Czytamy więc: o ówów pierwszyh, ih, hory (= chory), hyba i t. p.

Ten niefortunny pomysł szeroko autor motywuje. „Nie zaprzeczam bynajmniej, że mamy, jak nasi sąsiedzi: Niemcy, dwa różne od siebie gardłowe głosy; ale z drugiej strony nikt mi także znów nie zaprzeczy, że oba te głosy są bardzo nieprzejmne a szczególnież głos, który zaznacza: dwugłoszka — ch — wyobraża... Zważywszy przeto nieprzejmność

głosu i trudność rozpoznania go od podobnego do niego — h —, a stąd ciągle omyłki w pisowni, przyszedłem do tej konkluzji, że język nasz nic na tem nie straci, choć (przez samo — h —) twarzącego (?) z dwóch (przez samo — h —) gardłowych (przez samo — h —) głosów całkiem się pozbędzie. Umilac język rodowity, o ile duh (przez samo — h —) jego pozwala, jest naszą powinnością. Prawda, że to nowość, ale proszę, którzy z języków wykształconych (przez samo — h —) jest dzisiaj taki, jakim był i trzy wieki temu? Czy języki angielski, francuski i niemiecki nie ulegają ciągłym zmianom? Tyłko języki narodów nieoświeconych (przez samo — h —) mogą się poszczycić wieczną niezmiennością!”

Nie wchodźmy tu, rzecz jasna, w polemikę z autorem, ale podkreślmy jeden moment: oto zastanawia się on nad tem, czy i o ile ten lub ów pomysł jest zgodny z duchem języka. Nasi lingwiści natomiast z Komitetu Ortograficznego nigdy o tem nie pomyśleli, bo dla takiego np. prof. Nitscha kwestia ta nie istnieje. Międzynarodowa bezduszność wyklucza takie pojęcia, jak duch narodu, czy język.

Jakkolwiek więc nierozróżnianie w pisowni dźwięków — h — i — ch — przez Wolskiego jest to pomysł niefortunny, to słuszną natomiast wydaje się jego troska o zatrzymanie znaku zmiekknięcia w takich wyrazach, jak gap, gołab, głąb i t. p. Inaczej — bo głąb kapusty i głąb jeziora powinny się wymawiać jednakowo. „Cóż nad to śmieszniejsze?” woła autor. Podobnież, rzecz jasna, kreskuje on — h — w wyrazie — pojedynczy —. (Nitsch nie zdążył tu jeszcze nabrzdzić).

Następnie przechodzi Wolski do głosek — i —, — j —, — y —, które, jak

pisze, „przedstawiają jedną z największych trudności w polskiej pisowni... Rzadko kto używa dziś tych głosek, a szczególnie dwu pierwszych, na stałej zasadzie. Każdy pisze, jak mu się nadarzy. I dlatego to widzimy w jednym i tym samym dzienniku: Franca, Franca, Franca, Franca, Franca, Franca, Franca, Franca”. Wolski słusznie uważa, że — j — to jest „znak spółgłoskowy i z znakami — i — oraz — y — nie może mieć nic wspólnego, zaś — i —, używane zamiast kreski, jest to znamie miękkości poprzedzającej je spółgłoski”. A że niema w języku naszym zmiekkniętych spółgłosek — d —, — r —, — t —, więc należy też pisać: Indje, Szwarzjarja, apatja, a także Anglja, Hiszpanja, linja, lilia i t. p. Oczywiście dlań wyjątki to biograf, trio.

Jeżeli jeszcze zważymy, że autor stale pisze (i oczywiście wymawia) tem dobrem dzieckiem, temi dziećmi, tymi ludźmi, to pomimo pewnych dziwactw (jak owa curka, choć itp.) należy przyznać mu o wiele więcej inteligencji, znajomości języka i gramatyki, oraz poczucia charakteru polskiej mowy, niż owym niefortunnym lingwistom z Komitetu Ortograficznego, którzy narzucili nam pragną dziś swe pomysły.

Tak więc sto lat przeszło dla nas bezpłodnie, nie posunawszy naprzód ani sprawy pisowni polskiej, ani, co najważniejsze, uwypuklenia znamion języka polskiego.

Rozmaitości Szkockie niedługo już jednak wychodzący. Zeszyt III ostatni, zamyka redaktor melancholijnym wyrzutem. „Nierozsądkiem byłoby drukować bez pytania się, czy piśmko moje przyniesie jakikolwiek komu pożytek, szczególnież, że tysięcy złotych polskich na jeden nie wystarcza poszyt”. (Pamiętajmy, że pi-

semko drukowało się w Glasgowie, że prawdopodobnie specjalnie dla niego trzeba było sprowadzić czcionki polskie, że wreszcie zecerzy nie znali najpewniej języka naszego).

„Artykułów mam pełno w pogotowiu” (pisze dalej Wolski); „kilkunastu literatów przyrzekło mi swoją pomoc; czcionki i drukarz z tysiącem rycim czekają na moje skłnienie, o jeden mi tylko chodzi artykuł i to artykuł najważniejszy — o czytelników...”

I dalej mówi autor o zarzutach, które mu stawiano. Przedewszystkiem ten, że „cokolwiek niekorzystne ma on o stanie oświaty w kraju wyobrażenie”. Boć to „aby krajowi się podobać, trzeba nawet i wady wielbić narodowe... Proszę, kto będzie tak dziecinny płacić sześć talarów rocznie za twe piśmko, kiedy za te same prawie pieniądze może mieć dwie butelki najlepszego szampana... Kraj, gdzie obywatele w wista ledwie po pięć złotych punkt grywać są w stanie, nie może utrzymać tak kosztownego piśmka”. — (Och, jakbyśmy słyszeli Norwida, który podobnie na swą ojczyznę narzekał!)

W każdym bądź razie cóż to za dowód żywotności polskiej! Gdzieś daleko, zupełnie oderwany od kraju, biedny emigrant nie zapomina o nim i mądrze troszczy się o jego dobro. Jakżeśmy dziś zubożeli w naszym poczuciu narodowym, jak zbyt wiele ciężarów składamy na państwo, a sami jesteśmy tak bardzo bierni i nieaktywni!

P.S. Możliwość zapoznania się z taką rzadkością, jak te Rozmaitości Szkockie, zawiądzęzłam wybitnemu bibliofilowi, p. Władysławowi Ziemackiemu, nauczycielowi w Tolo-ciskach, za co składam mu niniejszem gorące podziękowanie.

Z LITWY

Prześladowanie
nauczycieli polskich

RYGA, 7. 4. Z Kowna donoszą, że szósta konferencja pedagogiczna w Wilkomierzu, na którą przybyło z odległych stron Litwy 74 nauczycieli polskich, nie odbyła się z powodu zakazu władz policyjnych. W wyniku starań, czynionych u starosty w pierwszym dniu obrad, zezwolono tylko na końcową część programu, na cztery referaty z ogólnej liczby 10. Zebranie wskutek tego rozpoczęło się w drugim dniu obrad. Podczas odczytywania sprawozdania z wykonania uchwał konferencji poprzedniej, przedstawiciele władz litewskich zażądali zastosowania się prezydium do porządku dziennego, wymienionego z pozwolenia do ostatnich czterech punktów. Po takim ograniczeniu władz litewskich, nie innego nie pozostało zebrany, jak opuścić salę konferencji.

Żydzi wracają
z Birobidżanu

RYGA, 7. 4. Z Kowna donoszą, że 30 żydów, obywateli litewskich, którzy wyemigrowali w swoim czasie jako turyści do Birobidżanu, w tych dniach wrócił do Litwy. Zostali oni wysiedleni przez władze sowieckie jako element wrogi dla ZSRR.

Nowe złoża bazaltu
odkryto na Wołyniu

Państwowy Instytut Geologiczny otrzymał sprawozdanie o dokonaniu odkrycia nowych bogatych pokładów cennego kamienia granitowego, bazaltu. W najbliższym czasie rozpocznie się eksploatacja dużych złóż bazaltu w powiecie kostopolskim na Wołyniu w okolicach gm. Stepań.

Jak wykazują wstępne badania, nowe pokłady przewyższają mają swą zawartością słynne kamieniołomy bazaltowe w Janowej Dolinie, eksploatowane już od szeregu lat przez przedsiębiorstwo państwowe.

Teatr i muzyka

— Teatr Miejski na Pohulance. Dzisiaj i jutro o godz. 8.15 w. sztuka „Małżeństwo” z pp. Niedźwiecką i Szpakiewiczem w rolach głównych.

— „Mazepa” tragedia Juliusza Słowackiego znajduje się w przygotowaniu zespołu pod reżyserią dyr. Szpakiewicza, w zupełnie nowej oprawie dekoracyjno-kostiumowej W. Makojnika.

— Teatr muzyczny „Lutnia”. Tydzień Propagandy Teatru. Występy Janiny Kulczyckiej. Dziś op. M. Józefowicza „Księżniczka Błękitu” z J. Kulczycką, M. Wawrzakowiczem i M. Tatrzańskim w rolach głównych, oraz M. Martówną i J. Ciesielskim w barwnych baletach. Przy pulpicie W. Szczepański.

— „Rose-Marie” w „Lutni”. Jutro wraca na jeden tylko wieczór amerykańska operetka „Rose-Marie”.

— Premiera najbliższa w „Lutni”. Premiera najbliższa będzie op. Gilberta „Władczyni Filmu”. Władczynią filmu będzie J. Kulczycka. Reżyseria M. Tatrzańskie. Kierownictwo muzyczne M. Kochanowskiego.

Ujęcie świętokradcy

NOWOGRODEK. Przed kilku dniami patrol policyjny w pow. nieświeskim zatrzymał zachowujących się podejrzanie Józefa Ratajkę z Lachowicz i Rymszę z Rudopola, pow. baranowickiego, którzy na widok policyjny usiłowali porzucić niesioną walizkę. W walizce tej policja znalazła monetrancję i kielichy skradzione z kościoła w Holyncu, pow. nieświeskiego oraz kilka przedmiotów skradzionych z cerkwi w Babiczach. Świętokradcę osadzono w więzieniu.

Żydzi likwidują sklepy

Według otrzymanych danych na terenie woj. wileńskiego w ciągu ub. miesiąca zlikwidowano 47 przedsiębiorstw, prowadzonych przez żydów. (h)

Sport.

Treningi piłkarskie.

WKS - Smigły rozpoczął już treningi piłkarskie na stadionie przy ul. Werkowskiej. Treningi pierwszej i drugiej drużyny odbywać się będą we wtorek i czwartki od godz. 15 do 17-ej, a treningi drużyn młodszyc i juniorów w środy i piątki w tych samych godzinach. W piątki i środy przyjmowane są zapisy do drużyn juniorów.

Lekarze dentyści otrzymają
samorząd zawodowy

Zainteresowane organizacje naukowe otrzymały do zaopiniowania projekt ustawy o powołaniu do życia instytucji samorządu zawodowego dla lekarzy dentyków. Zamierzonym jest utworzenie izb lekarsko-dentystycznych na wzór działają-

cych izb lekarskich dla doktorów medycyny.

Te ostatnie wypowiedziały się przeciwko nałożeniu do samorządu zawodowego dentyków stomatologów, posiadających dyplomy doktorskie.

Zjazd konserwatorów w Grodnie

GRODNO. Dnia 6 b. m. przybył do Grodna, po dwudniowych obradach w Warszawie, zjazd konserwatorów z całej Polski z generalnym konserwatorem Remerem na czele. Zjazd potrwa w Grodnie 2 dni. Przedmiotem narad przedewszystkiem będzie zagadnienie związane ze spr-

wą wykopalisk i odbudowy królewskiego starego zamku. Wyniki zjazdu wpłyną niewątpliwie na szybsze zrealizowanie niezbędnego zabezpieczenia cennych dla nauki i sztuki wykopalisk oraz odbudowy wielkiej pamiątki po Stefanie Batorym, jaką jest Stary Zamek w Grodnie.

PIĘGI *urawa* KREM PRECIOSA PERFECTION

Kogo wysłano do Berezy

Za uprawianie wyrotowej działalności w Wilnie, z polecenia władz wysłano do Berezy kartuskiej: Urbanowicza, działacza lewicy akademickiej, Makarowa, członka Związku rob. metalowców, Raczyckiego,

Abramsona, Ainhordta, Cymblera, Mowszowicza, Marzeca i Grochowskiego, znanych działaczy komunistycznych Związków robotniczych w Wilnie. (h)

Reorganizacja piekarstwa
wileńskiego

Zatarg w piekarstwie, po częściowym strajku pracowników 50 zakładów piekarsko-cukierniczych, ponownie się zaostrzył, lecz nie wywoła nowego strajku. Zatargiem zajęły się władze administracyjne i inspektorat pracy.

W dniu wczorajszym inspektor pracy zażądał od cechów piekarskich i związków pracowników piekarskich zgłoszenia kandydatów do komisji kwalifikacyjnej, która będzie wydawała wszelkie orzeczenia w sprawach zawodowych, będzie określała przynależność rzemieślników do poszczególnych kategorii zawodowych i ustalała wysokość wynagrodzeń. Jednocześnie inspektor pracy powołał dwie inne komi-

sje, mianowicie: komisję rozjemczą i komisję kontrolną. Pierwszą będzie miała za zadanie rozstrzygnięcie wszelkich sporów w piekarstwie, a druga — będzie kontrolowała czas pracy w zakładach piekarskich.

Powołanie wspomnianych komisji oznacza całkowitą reorganizację warunków pracy, w branży piekarskiej i świadczy również o sukcesie, jaki w tym zatargu odnieśli robotnicy chrześcijańscy nad żydami. Pracodawcy nie chcieli się zgodzić na powołanie w drodze publicznej komisji kontrolującej czas pracy w piekarniach. Chodziło w tym zatargu o to, aby nie zatrudniać pracownika więcej, niż 8 godzin dziennie, czego zresztą zabrania również ustawa o czasie pracy. m-r-s.

Zlikwidowanie szajki bandyckiej

Władze bezpieczeństwa publicznego zlikwidowały w Wilnie szeroko rozgałęzioną szajkę bandycką, która przez dłuższy czas niepokoiła ludność powiatów Wileńszczyzny śmiałyymi napadami i rozbojami.

Banda posiada w Wilnie cały sztab. Członkowie bandy wyjeżdżali na prowincję, gdzie dokonywali nie-

zwykle śmiałyymi napadów. Między innymi bandyci obrabowali reemigranta, któremu zrabowali około 15 tys. dolarów. Bandyści rabunku dokonali przebrani za policjantów.

Ze względu na toczące się dochodzenie, nazwisk aresztowanych narazie nie podajemy. (h)

RADJOODBIORNIKI I RADJOSPRZĘT

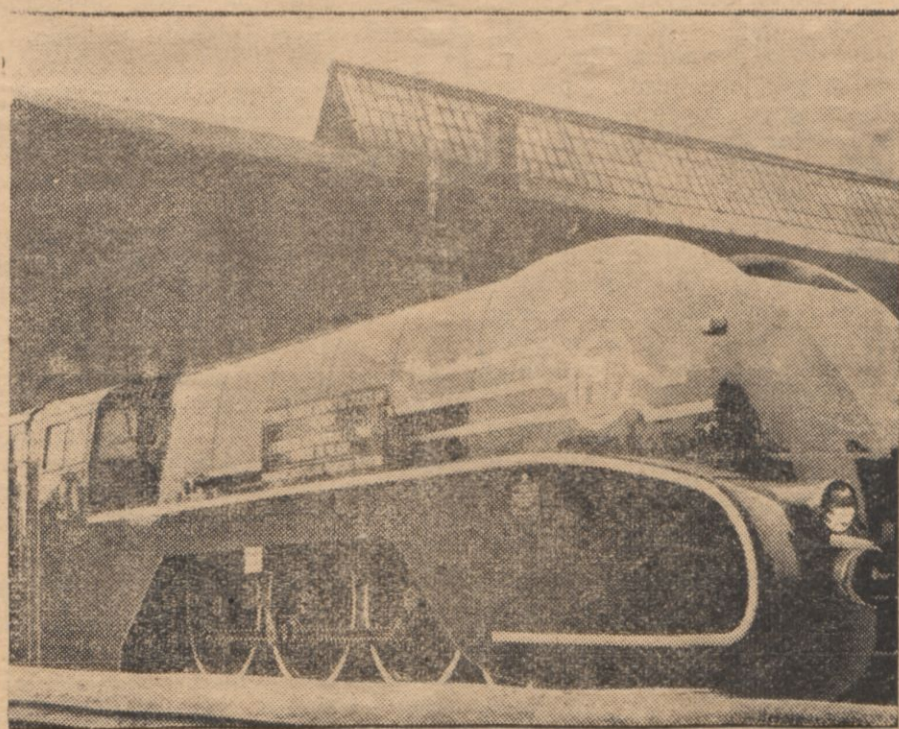
W NAJWIĘKSZYM WYBORZE W FIRMIE

Michał Girda

ZAMKOWA 20, TEL. 16-28.

Reparacja i ładowanie akumulatorów, słuchawek i radiodbiorników
FACHOWO, TANIO I SZYBKO. — — ROWERY I CZĘŚCI.

PIERWSZA POLSKA LOKOMOTYWA OPLYWOWA



Z Warszawy podążyła na wystawę do Paryża pierwsza lokomotywa o liniach oplywowych zbudowana w Polsce.

Kronika wileńska

JAKA DZIŚ BĘDZIE POGODA?

Ranikiem chmurno, miejscami mglisto lub drobny deszcz, zwłaszcza w dzielnicach południowo-zachodnich. W ciągu dnia rozpożodzenie. Nieco cieplej. Slabe wiatry południowo-wschodnie i południowe.

Z ŻYCIA STOWARZYSZEŃ.

— **Posady dla księgowych.** Związek Księgowych w Polsce podaje do wiadomości swych członków, że posiada do obsadzenia kilkanaście posad. Warunki: wiek do lat 45, co najmniej średnie wykształcenie, gruntowna znajomość zawodu. Wynagrodzenie 400 do 500 zł. plus premia. Termin zgłoszenia do 12 kwietnia rb. Blizszych informacji udziela sekretariat Oddziału Wileńskiego czynny we wtorki i piątki w godzinach 19—20 w lokalu własnym przy ul. Wileńskiej 29 (Unia Pracowników Umysłowych).

— **Związek Pań Domu** komunikuje, iż w programie jego prac na kwiecień zachodzi małe przesunięcie, a mianowicie: pokaz salatek odbędzie się w dniu 16 kwietnia, natomiast w dniu 9 kwietnia będzie miał miejsce w dalszym ciągu pokaz kwiatów z rodoidu.

— **Kurs ogrodniczy.** Wileńskie Towarzystwo Ogrodnicze — otwiera 2-u tygodniowy praktyczny Kurs Ogrodniczy od dn. 15-go kwietnia br. w lok. Szkoły Ogrodniczej Wilno, Sołtaniszki 50.

Informacyjnie udziela i zapisy przyjmuje Sekretariat T-wa Wilno, ul. Wileńska 12 m. 9 (OTO i KR) telefon 332.

ODCZYTY.

— **Odczyt o Indiach.** Staraniem Zarządu Stowarzyszenia Urzędników Skarbowców, w sali Stowarzyszenia przy ul. Wielka Pohulanka 14 odbędzie się w dniu 8 bm. o godz. 19 odczyt publicysty hinduskiego, dr. Radza Behari Krishna Mathur pt. „Indie wczorajsze i dzisiejsze”. Odczyt będzie wygłoszony w języku polskim i ilustrowany przeżroczami. Wstęp wolny dla członków.

NADEŚLANE.

— **Już wkrótce kino „Casino”** będzie wyświetlał film pt. „Ordynat Michorowski” według powieści Heleny Mniszek. Film ten, jako dalszy ciąg dzieł bohaterów „Tredowatej” niewątpliwie zainteresuje wszystkich. Ta sama obsada co w filmie „Tredowata” z Franciszkiem Brodniewiczem na czele, w reżyserji Henryka Szaro, przyczynia się w dużym stopniu do ogólnego zainteresowania. Powieść Mniszkówny na ekranie.

RÓŻNE.

— **Powrócił z Berezy** wysłany w kwietniu r. ub. były prezes rozwiązane przez władze Związku Zawodowego robotników przemysłu budowlanego w Wilnie, Matusewicz, który przez dłuższy czas wchodził w skład Komisji Okręgowej Związków Zawodowych przy ul. Kijowskiej 27.

WYPADKI.

— **Mily synalek.** Wenkowa Jadwiga (Rzeczna 12), powiadomiła policję, że jej syn z pierwszego małżeństwa Konstany Stankiewicz, lat 15 skradł ojcu 100 zł., rower i rewolwer i zbiegł z domu. Policja zbiega poszukuje. (h)

— **Zamach samobójczy.** 48 letni Dowejko P. (Popławska 27), z zamiarem odebrania sobie życia, wypił większą dawkę kwasu solnego. Pogotowie ratunkowe desperata przewiozło do szpitala św. Jakuba. (h)

Z za kotar studio

Ożywione Archiwa w Radio. Sluchowisko o procesie Ludwika XVI

Czwartkowa premiera Teatru Wyobraźni przyniesie słuchaczom radia sluchowisko Jerzego Colina p.t. „Proces Ludwika XVI”.

Sluchowisko to jest ze wszec miar interesujące. Zaciekawienie budzi nie tylko temat sztuki radiowej, która odtwarza dzieje rodziny królewskiej podczas wielkiej rewolucji francuskiej, ale również sam autor sluchowiska, który w pełni sukcesów artystycznych porzucił scenę dla radia.

Colin stał się ulubionym aktorem radiowym radiosluchaczy francuskich, doskonałym reżyserem i cenionym autorem szeregu sluchowisk z okresu wielkiej rewolucji z epoki napoleońskiej. Ten wszechstronny artysta umie ożywiać stare dokumenty i czynić z nich mikrofonowe odpowiedniki powieści biograficznych, tak ulubionych w ostatnich czasach.

„Proces Ludwika XVI” jest radiową rekonstrukcją posiedzeń Konwentu z grudnia 1792 r. i stycznia 1793 r., opartą ściśle na materiałach historycznych.

Obrazy sluchowiska odtwarzają w wstrząsający sposób tragiczne dzieje rodziny królewskiej. Ludwik XVI po nieudanej ucieczce został osadzony w Varennes po tym przewieziony do Paryża; z początku

zawieszono go we władzy po tym, po dniu 10 sierpnia 1792 r. zamknięto wraz z rodziną w twierdzy Temple. W stan oskarżenia postawiło Ludwika XVI ujawnienie dokumentów, stwierdzających, że utrzymywał korespondencję z emigracją.

Sluchowisko „Proces Ludwika XVI”, nadane we Francji w dziale „Ożywionych archiwów”, otrzymało w Polskim Radio doskonałą obsadę aktorską i dobrą oprawę reżyserską.

Sluchowisko nadane będzie 8 kwietnia o godz. 19.00. W sluchowisku bierze udział 21 osób.

Małżeństwo!

Oto tytuł ciekawej nowości Teatru na Pohulance, na którą radiosluchacze wybierają się w najbliższych dniach. Sprzedaż biletów — jak zawsze po cenach specjalnych — rozpoczyna się dziś od 12—13 i od 17—19 w księgarni Zawadzkiego przy ul. Zamkowej.

Uważaj! Zmieniajmy sposób czas i miejsce! W najbliższą niedzielę ulegnie zmianie organizacja popularnych wycieczek radiowych.

Dla uniknięcia nieporozumień prosimy wysłuchać w piątek w piątek o 18.20 „Jak spędzić święto?” w której Tadeusz Buliewicz omówi wyczerpująco wprowadzane innowacje.

Polskie Radio Wilno

Czwartek, dnia 8 kwietnia.

6.30 Pieśń. Gimnastyka. Muzyka. Dziennik poranny. Informacje i giełda rolnicza. Muzyka. Audycje dla szkół. 11.30 Poranek muz. dla młodzieży. 11.57 Czas i hejnał. 12.03 Koncert ork. T. Seredyńskiego. 12.40 Dziennik południowy. 12.50 Ze spraw aktualnych. 13.00 Płyty. 15.00 Wiadomości gospodarcze. 15.15 Płyty. 15.25 Życie kulturalne miasta i prowincji. 15.30 Codzienny odcinek prozy. 15.45 Chwilka społeczna. 15.50 Płyty. 16.20 Pogadanka dla dzieci starszych. 16.35 Pieśni polskie w wyk. chóru „Hasło”. 17.00 Odczyt. 17.15 Koncert. 17.50 Książka i wiedza. 18.00 Pogadanka aktualna. 18.10 Przemówienie płk. Adama Kocura. 18.15 Komunikat śnigowy. 18.17 Wiadomości sportowe. 18.25 „Dziesięciolecie Śród Literackich”. 18.40 Płyty. 15.50 Pogadanka aktualna. 19.00 Słuch. p. t. „Proces Ludwika XVI”. 19.45 Muzyka rozrywkowa. 20.15 Koncert poświęcony pamięci Emila Miłnarskiego. Transm. z Filh. Warsz. W przerwie — Dziennik wieczorny. Pogadanka aktualna. 22.30 — Muzyka taneczna. 22.55 Ostatnie wiadomości dziennika rad.

Giełda warszawska

Z dn. 7. 4. 37.

Dewizy:

Berlin 212,78 211,94
Gdańsk 100,20 99,80
Amsterd. 268,55 269,27
Londyn 25,85 25,92
N. J. czek 526 i pół 527½
Paryż 24,29 24,35
Praga 18,40 18,45

Akcje:

Bank Polski 102,00

Papier:

3 proc. poz. lnw. I emisja 65,50
3 " " " 2 " 64,50
5 proc. konwersyjna 55,50
5 " kolejowa —
6 " dolarowa 55,00 kupon 1,85
4 " prem. dolarowa 45,00
7 " stabiliz. 368,00 kupon 184,04
4 " konsolid. 53,75 54,00

Waluty:

Dol. amer. 527 524 i pół

Marki niem. 123,00 120,00

Giełda zbożowo-towarowa
i Inlarska w Wilnie

Dnia 7 kwietnia 1937 r.

Ceny za towar średniej handlowej jakości, za 100 kg. parytet Wilno, przy normalnej taryfie przewozowej (len za 1000 kg. f-co wag. st. zał.). Ziemiopłody — w ładunkach wagonowych, mąka i otręby — w mniejszych ilościach.

	W złotych:	
Zyto I stand. 696 g/l *	25,75	— 26,00
Zyto II stand. 670 g/l *	25,00	— 25,50
Pszonica I stand. 730 g/l *	31,50	— 32,00
Pszonica II stan. 710 g/l *	31,00	— 31,50
Jęczmień I stand.		
678/673 g/l	24,50	— 25,00
Jęczmień II stand. 649 g/l	23,50	— 24,00
Jęczmień III stand.		
620,5 g/l	22,50	— 23,00
Owies I stand. 468 g/l	22,50	— 23,00
Owies II stand. 445 g/l	21,75	— 22,25
Gryka 610 g/l	30,00	— 31,00
Siemię lniane b. 90% f-co wag. stoc. zał.	46,00	— 47,00
Len trzep. stand. Wolożyn b. I sk. 216,50	1700,00	— 1740,00
Len trzep. stand. Horodziej b. I sk. 216,50	1860,00	— 1900,00
Len trzep. Miory b. SPK sk. 216,50	—	—
Len trzep. stand. Traby b. I sk. 216,50	—	—
Len czesany Horodziej b. I sk. 303,10	1960,00	— 2000,00
Kądział Horodziej b. I sk. 216,50	1580,00	— 1620,00
Targaniec moczony asortyment 70/30	980,00	— 1020,00

*) Przy ulgowych taryfach, z których korzystają młyn wileńskie na żyto i pszenicę ceny loco Wilno kalkulują się o 30—45 groszy taniej w odległościach powyżej 200 km.

HELIOS

Dziś premiera. Najpiękniejsza z pięknych, rewel. gwiazda Europy, bohaterka f. „Mayerling” Danielle Darieux i ulubiony amant HENRY GARAT

w milionowym filmie prod. światowej

N I C P O N

(Pierwsza sprawa Zaklity)

Nad program atrakcje i aktualia.



Ginger ROGERS i Fred ASTAIRE

w filmie Błękitna parada

Piękny nadprogram.

CASINO DAMA KAMELII

W-g. A. DUMASA W rg. gł. Greta Garbo, i Robert Taylor

MARS O CZYM MARZĄ KOBIETY

Następny program:

Joan Crawford i Clark Gable

w filmie

„Nie ufaj mężczyźnie”

Beniamino Gigli

Ave Maria w prześliznym filmie „Dla Ciebie Mario” w roli głównej kobiecej wybitna artystka Nad program atrakcje

Radość życia..
to dobre wykorzystanie czasu,
czyli **dobry zegarek**
Najlepsze, gwarantowane poleca:
W. JUREWICZ Mickiewicz 4, tel. 25-15 w Wilnie

Nasiona
gwarantowane poleca Gospodarstwo Ogrodnicze
W. WELER tel. 1057
Sadowa 8 — WILNO — Zawalna 18
Roże i Dalje
Cenniki wysyłamy bezpłatnie.

Na sezon wiosenny i letni gustowne
SUKNIE, BLUZKI, SPODNICZKI, SZLAFROK, SWETERKI, BIELIZNA
wytworna konfekcja, galanteria, trykotaże
Największy wybór
koszul, krawatów, skarpet, pończoch i t. d.
poleca chętnie **W. NOWICKI** Wilno, Wielka 30
Własna wytwórnia

ULGA DLA CIERPIĄCYCH!
Przy reumatyzmie, artretyzmie, nerwobólach, ischias i t.p. skutecznie działa nacieranie
„Embata-Stawolit” Rej. Nr. 39
Mgr. W. PAZDZIERSKIEGO
Sprzedaż w aptekach i składach aptecznych
Fabr. Chem. „Pharmachemia”, Bydgoszcz.

Marne święta bez Krupnika!
BEZ GOTOWANIA I FILTROWANIA KRUPNIK
sporządzisz przy pomocy zaprawy żiolowo-korzannej
Flakon 1 zł. wystarcza na 1—3 litry wódki
POLECA SKŁAD APTECZNY Władysława Trubicy
WILNO, LUDWISARSKA 12, (róg Tatarskiej).
Tamtę wody kolonjskie na wagę. 78 przecudnych zapachów.

Nasiona
kontrolowane przez Stację Oceny Nasion w Wilnie
poleca
CENTRALA ZAOPATRZEŃ OGRODNICZYCH
Wilno, Zawalna 28, tel. 21-48
Cenniki na żądanie bezpłatnie

Metryką Pani jest Jej wygląd
Zaniebdanie i braki czynią Panią starszą. Od Jej chęci i woli zależy, by wygląd świadczył o jak najmniejszej ilości lat. Wystarczy zwrócić się do największego w Wilnie Zakładu
„NEO-KOSMETYKA”
która na wszelkie dolegliwości zewnętrzne Pani znajdzie skuteczną radę. **JAGIELLOŃSKA 16-6, w godz. 10-19**

K. GORZUCHOŃSKI
ZAMKOVA 9
Zegarki szwajcarskie wyregulowane. Bijuteria, złoto, srebro, Platerki nowe fasony. Reperacje zegarków z gwarancją.

Dziś

WILEŃSKI ODDZIAŁ KOLA b. Wycho- wańców Wyższych Uczelni m. Moskwy po- wiadamia że kolejny IV Ogólny Zjazd Ko- leżeński odbędzie się w Wilnie w dn. 28, 29 i 30 maja r. b. Informacje i zapisy na udział przyjmuje Sekretariat Zjazdu w Wil- nie, Państw. Szk. Techn., Holendernia 12, telef. 2-83. Walne Zgromadzenie przedzjad- owe odbędzie się w dn. 11 kwietnia r. b. o godz. 17 w tymże lokalu.

„ZRÓDŁO PRACY”

WILNO, TROCKA 19-4

przyjmuje w godz. 9 r. — 5 p. p. wszelkie obstarunki jak i reperacje w zakresie: TRYKOTARSTWA — nowe serwety i re- peracje trykot. i pończoch, BIELIŹNIAR- STWA I KRAWIECCZYŹNY.

Ceny b. niskie.



POLSKI DOM
ODZIEŻOWY
WILNO,
WIELKA 21

poleca w wielkim wyborze
Ubioru gotowe
damskie, męskie, dziecięce uczniow- skie
Ceny niskie

MIERNICZY
dyplomowany z dłu- goletnią praktyką po- szukuje pracy u mierz- niczych przysięgłych, lub przyjmie bezpo- średnio: pomiary parcelacyjne, podziały fa- milijne, kreślenie i t. d. Wykonanie solid- ne, ceny umiarkowa- ne. Laskawe oferty kierować: Wilno, Kal- waryjska 16 m. 8-a „Mierniczy A. S.”

PRACA POSZUKIW.
SIOSTRA
z długoletnią prakty- ką szpitalną i przy- watną, poszukuje przy- chorych oraz wszel- kie zabiegi pielęgn- iarskie. Poważne re- ferencje. Wilno, ul. Wilkomierska Nr. 3 m. 8 vis à vis kościo- ła Św. Rafała.

ZGURY
ZGUBIONE
obywatelstwo polskie wydane przez Staro- stwo Grodzkie w Wilnie na imię Wi- tołda Szymonela s. Józefa i Juliana u- rzonego w Wilnie w r. 1913 zamiesz- obecnie we wsi Ol- chowo gm. Rui pow. Wołkowyski — nie- ważnia się.

NAUCZYCIELKI,
korepetytorki, wycho- wawczynie, bony i wszelkiego rodzaju służbę domową pole- ca **Wojew. Biuro Fun- dusu Pracy, Poznań- ska 2, tel. 12-96.**

TECHNIK
wykwalifikowany z długoletnią praktyką wykonuje roboty mierz- nicze, kreslarskie i inne solidnie i nie- drogo. Laskawe zgło- szenia: Wilno, ul. Po- locka 13 m. 8 pod P. Sz. 702

W DOWA
z 2-gim dzieci, szy- ociem mogłaby zarobić na utrzymanie lecz- nie ma za co wykupić z lombardu ma- szyny. Lask. oferty na „kupno maszyny” przyjmujcie adm. „Dz. Wil.”, tamże adres.

W DOWA
z 2-gim dzieci, szy- ociem mogłaby zarobić na utrzymanie lecz- nie ma za co wykupić z lombardu ma- szyny. Lask. oferty na „kupno maszyny” przyjmujcie adm. „Dz. Wil.”, tamże adres.

SPRZEDAJE SIĘ
na Antokołu plac pod letnisko. Wiado- mość Rossa 21.

DO SPRZEDANIA
dwa łóżka na kana- dyjskich siatkach z włosianymi matera- cami, żelazne łóżko, zegar ścienny, Prze- wodnik Katolicki za rok 35 i 36. Oglądać od 12 do 1. Mostowa 19 m. 6.

Działka
2 1/2 ha w Jerolimce w dzielnicy willo- wej sprzedaje się. Informacje u S. Sze- ronosa, Mickiewicza 53-2. 786

SPRZEDAJE SIĘ
działka 2 tys. mtr. ziemi z lasem w Ko- lonii magistrackiej. Ładny krajobraz. Tam- że można nabyć zrab- domu tylko co wy- kończony. Bardzo ta- nio. Adres: Trakt Niemieński Nr. 11 Józef Sawicz. 780

WYDZIERZAWIĘ
od 1 kwietnia r. b. działkę 300 sztuk przy- szosie Niemieński- skiej 2. Dowiedzieć się ul. Jagiellońska 8 — 21 od godz. 15 do 18. 768

MIERNICZY
prysięgły poszukuje pomocników z instru- mentami. Zgłoszenia pisemne z podaniem kwalifikacji do „Dz. Wil.” pod „M. P.”.

POKÓJ
słoneczny z całoz. utrzymaniem do wy- najęcia. Antokol, Pia- ski 9-4. 699

DO WYNAJĘCIA
mieszkanie 5 pokojo- we z wygodami, sło- neczne, kapitalnie odremontowane na parterze. Mostowa 25.

ROZPOWSZEC- NIAJCIE PRASĘ NARODOWĄ

Galanteria damska, męska i dziecięca
Wielki wybór. Najniższe ceny. Poleca
JULIA GNIADKOWSKA
WILNO, UL. WIELKA 26
Gorsety. Pasy lecznicze! Wyrób własny. Reperacje

FRANK BUCK I FERRIN FRASER

„Kły i pazury”

— Do końca życia zostanie na tej wyspie. W kraju nikt na mnie nie czeka. Nie mam rodziny, żadnych zobowiązań. Jeżeli się ożenię z tą dziewczyną, nie będę mógł wrócić do Ameryki. Ale według wszelkiego prawdopodobieństwa i tak bym nie wrócił. Wschód moim krajem, moim życiem. Czemu nie? Dlaczego bym nie miał tego uczynić? Takahala nie tylko mi się podoba — ja ją kocham! No i zrobił tak. W przystani właśnie stał statek, wiozący jednego z hiszpańskich księży, którzy regularnie wizytują wszystkie wyspy archipelagu. Baker udał się do niego.
— Padre — rzekł jankesowskim, nosowym akcentem — mam dla was robotę!
Zabrał księdza do swego małego bungalowu, gdzie czekała Takahala, zajął mu w oczy:
— Padre, prosimy o błogosławieństwo.
Padre zawałał się i dwaj biali znów popatrzyli na siebie.

— Ja chcę poślubić tę dziewczynę — rzekł Baker. — Po powrocie do Zamboangi niech ksiądz zareje- struje nasze małżeństwo.
Kokosowe palmy szmerły za bungalowem. Błękitna zatoka migo- tała w słońcu. Padre podał młodej parze krzyż i brązowa dziewczyna i biały mężczyzna zawarli ślub w obliczu Boga.
Kapitan Manley umilkł i przez chwilę słychać było tylko szmer fal, objających się o dok.
— To było dwadzieścia sześć lat temu — dokończył kapitan i wska- zując dyskretnie na dolny pokład, dorzucił: — A oto oni.
Spojrzałem we wskazanym kie- runku. Białowłosa jankes nie prze- stawał wachlować starej brunatnej ślepej jędry tak czule i delikatnie, jakby to była uroczą pływaczka z zatoki.
— Tutejsze kobiety szybko się starzeją — rzekł Manley. — Ona już

jest stara od lat. „Nigdy” to wielkie słowo.

IX.

Nosiciel zęba.

Byłem świadkiem wielu dziwnych wydarzeń między ludźmi i zwierzę- tami i nieomal gotów jestem uwie- rzyć w starą bajkę o Androklesie i lwie. Gotów jestem uwierzyć w każ- dą prawie zasłyszaną bajkę, byle była w zgodzie ze znanymi zwyczajami zwierzęcia. Nie wyobrażam sobie przyjaźni lwa i baranka. Za to wi- działem w przyjaźni czarną panterę i tygrysa, dwa zupełnie różne, a przytem strasznie dzikie zwierzęta. Ale wychowało je od młodości ra- zem. Wszystko zależy od okolicz- ności.
Dłatego dziwna historia o Zębie Buddy i rolach w niej odegranych przez zawiądanego staruszka z siwą brodą, który ważył niewiele więcej nad sto funtów, oraz najpotężniej- szego i najdzikszego słońca, jakiego- dykolwiek żył, przestaje być dziwna, gdy się w nią wmyślić. Zarówno czło- wiek jak zwierzę działali zgodnie ze swoimi zwyczajami.
Słowa „Ząb Buddy” mają w swym

brzmieniu coś czarodziejskiego. U- słyszałem je pierwszy raz w młodo- ści, za czasów mojej pierwszej wy- prawy na Cejlon, do kraju starożyt- nych królów Kandy.

Cejlon — wielką wyspę na Ocea- nie Indyjskim — dzieli od południo- wych wybrzeży Indji płytka cieśni- na. Klimat jej niezwykle gorący tłu- maczy, być może, dlaczego słynna herbata cejlońska jest taka wyśmien- ita.

Dużo słyszałem o czarodziejskim, romantycznym pięknie Cejlonu, co w połączeniu z jego fantastyczną hi- storią mogło zbyt oszołomić młodego łowcę żywych zwierząt, świeżo przy- byłego ze Stanów. Ale muszę przy- znać, że Colombo sprawiło mi dziwny zawód.

Colombo jest stolicą Cejlonu i od strony portu przedstawia się bardzo, ale to bardzo nieromantycznie. Bru- dne statki handlowe stoją zakotwi- czone pod osłoną betonowego fal- ochronu, na bulwarach piętrzą się stosy worków kopy i skrzyń her- baty, z których sterczą brzydkie zbiorniki nafty. Ale za tym wszyst- kim, jak się później przekonałem, kryje się cudny podzwrotnikowy raj kwiatów i palm.

W Colombo żyje ćwierć miliona ludzi wszelkich ras i religii: Europej- czyków, Tamilów, Malajczyków, Per- sów, Chińczyków, Arabów — ludzi, którzy wierzą w Chrystusa, Buddę, Konfucjusza, Mahometa. To pstrę- rojowisko utrzymuje się ze sprzeda- ży wszelkich możliwych artykułów od maszyn do pisania do perskich szalów, od szkockiej whisky do ki- mona japońskich. Handel odbywa się na ulicach, wybrukowanych czym- kto chce, począwszy od asfaltu, skończywszy na krowim nawozie. Istne rozstajne drogi świata, gdzie żar słońca okrywa ciała potem i ba- blami, gdzie lśniąca samochody ame- rykańskie mijają się z wozami syn- galeskimi, zaprzężonymi w woły.

Nie dziwnego, że rozpalona, osło- nięta od wiatrów płaszczyna, na której leży Colombo, nie mogła har- monizować z moimi romantycznymi nadziejami. Dopiero gdy się nat- knął na mego przyjaciela — Geor- ge'a Davisa, naczelnika tamtego ok- regu — zacząłem odzyskiwać przy- gasle marzenia. Właśnie Davis po- wiedział mi o Zębie. Siedzieliśmy na tarasie hotelowym nad drugą kolej- ką whisky-and-soda.
(D. c. n.)

ADMINISTRACJA: Wilno, ul. Mostowa 1, czynna od godz. 9 — 18. CENY PRENUMERATY: miesięcznie, z odnośnikiem do domu lub przesyłką pocztową zł. 2 gr. 50, kwartalnie zł. 7 gr. 50, zagranicą zł. 6.— CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetr, przed tekstem i w tekście (5 lam.) 40 gr. Komunikaty zł. 1.— za mm. jednoszp., nekrologi 40 gr., za tekstem (10 lam.) 15 gr. Drobne ogłoszenia w dziale ogłoszeniowym za słowo zł. 0,15, słowo tłuste zł. 0,25. Kronika redakcyjna i komunikaty za wiersz druku 30 gr. Za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 25% drożej. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsc.

